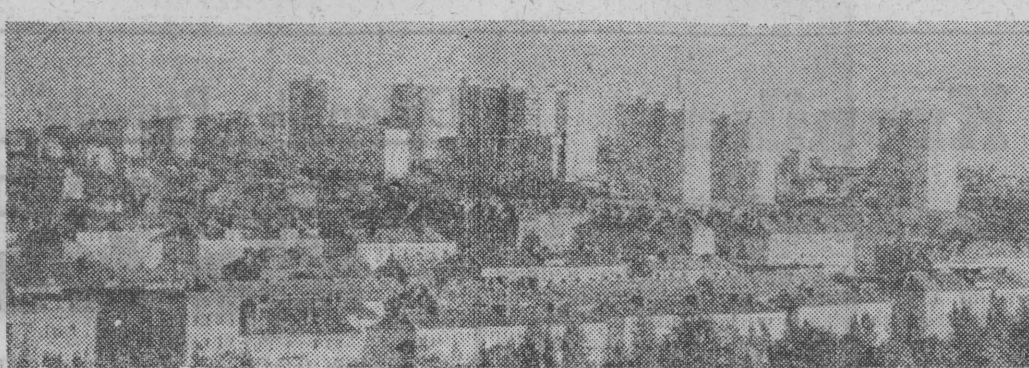


STRZAŁ W SERCE ...RATUJE ŻYCIE

str. 3



Co się kryje pod panoramą Gdyni

str. 4-5

DUŻO LETNIEJ NUDY MIELNIK: NA TĘ NUDE ODTRUTKA

str. 6

W 11 rocznicę

A tu Koncowego KW

Konferencja prasowa
w radzieckim MSZ

MOSKWA (PAP) — Akt Końcowy KBWE pozwolił na osiągnięcie pewnego postępu w dziedzinie środków budowy zaufania — oświadczył przedstawiciel Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR, generał-major Wiktor Tatarukow, przemawiając w czwartek na konferencji prasowej w radzieckim MSZ zorganizowanej w związku z 11 rocznicą podpisania Aktu Końcowego KBWE.

Obecnie zapraszamy obserwatorów na ćwiczenia wojskowe, co stwarza państwom europejskim możliwość przekształcenia się o niegroźnym charakterze tej działalności wojennej. Dziś rozszerza się region stosowania środków zaufania — stwierdził generał Tatarukow, dodając, że jeśli dawniej obejmował on Europę i 250-kilometrową strefę na wschód od granicy Związku Radzieckiego, to obecnie strefa ta rozszerzona została aż do Uralu.

Zakończenie obrad OJA

ADDIS ABEBA (PAP) — W stolicy Etiopii zakończyła się kolejna konferencja na najwyższym szczeblu 50 państw członkowskich Organizacji Jedności Afrykańskiej. Powzięto decyzję w ważniejszych sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych.

Uczestnicy konferencji zdecydowanie poparli Stany Zjednoczone, W. Brytanię i inne państwa zachodnie za pomaganie rasistowskiemu reżimowi Pretorii.

Na konferencji omówiono kwestię zmierzającej do umocnienia ekonomicznej współpracy krajów członkowskich OJA, podniesienia efektywności działania tej organizacji.

Uchwalono też deklarację protestacyjną przeciwko mieszaninzie rządu Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Angoli.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 177 (10 869)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 1.08.1986 r.

Nakład 205.000

Cena 10 zł

Cenny czas kanikuły

Gorące lato metalowców

♦ Milionowy uchwyt precyzyjny
♦ Kłopoty materiałowe producentów

Chociaż dwa tygodnie urlopu w lipcu lub sierpniu! To marzenie, które nie wszystkim spełnia się każdego roku. W większości bowiem zakładów obowiązują całoroczne plany urlopowe. Ale i tak wiadomo, że najwięcej tzw. wypoczynkowych nieobecności wypada w miesiącach, gdy pułkownicy szkoły, a przedszkola i żłobki zamykają podwoje co najmniej na cztery tygodnie. Dołączają do nich, zazwyczaj krótkie za to nieplanowane, urlopy na żniwa.

Sezon urlopowy w produkcji to również okres przestojów remontowych, dorocznych przeglądów parku maszynowego, a więc czas bardzo „gorący” dla zakładowych służb technicznych. Lipiec i sierpień znamionują wprawdzie mniejsze zadania, jednak „różnice” większość załóg nadrabia zanim rozpocznie się

lato, tylko część załóg pozostawiając na wakacjach.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku plan lipca, podobnie jak minionych miesięcy wykonano, choć nie ubywało

kłopotów, wśród których dominowały zaopatrzeniowe i kadrowe; np. tej wiosny odeszło z „Uchwytów” do wojska prawie 60 pracowników. W fabrycznym ośrodku wypoczynkowym przed paroma dniami rozpoczął się kolejny turnus wakacyjny. Z wakacji korzystają również absolwenci przyzakładowej szkoły; tylko kilku z ponad 70-osobowej grupy podjęło pracę bezpośrednio po zakończeniu nauki. Pozostali będą startować w dorosłe życie od września.

Tegoroczne lato produkcyjne upamiętni fabryczne wydarzenia; przed miesiącem wykonano w białostockiej fabryce milionowy uchwyt precyzyjny. Rozpoczęła ona produkcję tego typu wyrobów w 1971 roku.

Dobiega końca postój najtrudniejszego wydziału „Uchwytów” — odlewni. Własne brzozy remontowe w ciągu czterech tygodni wykonują prace umożliwiające poprawę funkcjonowania urządzeń, co powinno być równoznaczne z

Jeden z piątki „MICHAŁA”

Wielu z nas ma jakieś drobne pamiątki, które przechowuje z największym petyzmem, nosi przy sobie niczym talizman. Nie są to rzeczy cenne dla nikogo innego — ot, jakaś maskotka, zasuszony kwiat, kamyk — ale właścicielowi przypominają drogą osobę, przełomowy moment w życiu, bądź po prostu przynoszą szczęście.

ZBIGNIEW ROMANOWSKI nosi stale przy sobie kawałek spadachronowej linki.

Było ich pięciu. Przeszli do historii jako grupa „Michał”, albo „Piątka Arciszewskiego”. Pierwsza grupa wywiadowczych zwiadowców z oficerów Wojska Polskiego, zrzucono z radzieckiego samolotu do Polski. Działo się to w pięćdziesiątym szóstym dniu po napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR. Jeden z tej piątki, mjr rez. Zbigniew Romanowski, mieszka do dziś w Białymstoku.

Szkole podstawową ukończył w Kolnie, maturę zdał w gimnazjum im. T. Kościuszki w Łomży. Na podstawie egzaminu konkursowego przyjęty został do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Warszawie, o kierunku technicznym. Tam poznał drugiego z piątki — Jerzego Ziolkowskiego. Zanim jednak doszło do utworzenia grupy, Niemcy hitlerowskie napały na Polskę, a świeżo upieczony absolwent podchorążówki, podporucznik

Zbigniew Romanowski, dostał skierowanie do pułku lotniczego w Lidzie. Właściwie miał obsługiwać „Zosię” w Białymstoku, ale samoloty bombowe nigdy tu nie docierały.

Gdy dotarli do Lidy, lotnisko było zbombardowane; samoloty zdążyły uratować, wprowadzając je na polowe łądowiska. Zabrali się za usuwanie szkód. Po przyłączeniu tych terenów do ZSRR, pułk ewakuował się na Łotwę. Oficerowie znaleźli się w obozach dla internowanych, skład w maju 1940 roku przewiezieni zostali do Kozielska, na Smoleńszczyźnie.

Tu właśnie się poznali, zbliżając do grupy byłych członków KPP i MOPR, którzy utworzyli „Lewicę De-

ciąg dalszy na str. 4



Na terenie Puszczy Białowieskiej odbyły się Międzynarodowe Zawody w Radiopelengacji pod hasłem „Braterstwo i Przyjaźń”. Wzięło w nich udział kilkuset osób z ośmiu państw, w tym z Białegostoku, z Łomży, z Suwałk, z Czerwonego Krzyża, z Republiki Ludowo-Demokratycznej, z Mongolii, z NRD, z Węgier, z Związku Radzieckiego i Polski. Fotoreportaż z tej imprezy zamieszczamy na stronie IV.

NA ZDJĘCIU: Luba Romanowa ze Związku Radzieckiego przed startem. Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ



Kardynał J. Glemp
przyjął
prof. J. Ozdowskiego

WARSZAWA — 31 lipca. Kardynał Józef Glemp — Prymas Polski przyjął w Domu Arcybiskupim w Warszawie prof. Jerzego Ozdowskiego — wicemarszałka Sejmu. Przedmiotem rozmowy były doniosłe sprawy życia społecznego Polski.

M. Gorbaczow
zakończył podróż
po Dalekim Wschodzie

MOSKWA — Sekretarz generalny KC KPZR, Michaił Gorbaczow zakończył swoją podróż po radzieckim Dalekim Wschodzie. Przed udaniem się w drogę powrotną do Moskwy, M. Gorbaczow spotkał się z aktywem partyjnym Kraju Chabarowskiego.

Nowa broń USA
rozieszczana w RFN

MOSKWA — Stany Zjednoczone potajemnie rozmieszczają na terenie RFN nową broń nuklearną. Chodzi o pociski artyleryjskie, skonstruowane w taki sposób, że w krótkim czasie mogą być przekształcone w pociski neutronowe, zdolne rażać wszystko co żywe.

Zamieszki w RPA

LONDYN — Zamieszki na tle rasowym w RPA pochłonęły już 10 ofiar śmiertelnych i nie ustają. Były cztery tygodnie wyjątku z Pretorii przed 7 tygodniami stan wojenny, upłynął na usmierzaniu nastrojów i opadnięciu fal przemocy w tym kraju. (opr. js)

ciąg dalszy na str. 2

Milicjanci, pełniący w nocy z soboty na niedzielę (27 na 28 sierpnia ub.r.) służbę przy ul. Waryńskiego w Hajnówce, zwrócili uwagę na idącego pośpiesznie młodego mężczyznę z torbą. Postanowili go wylegitymować. Okazało się, że jest to mieszkaniec Łęknicy, 31-letni Ireneusz A., rencista, posiadający wyższe wykształcenie górnicze. Funkcjonariusze MO zarzegli go torby i znaleźli tam... duży plik wystawionych w blanco, opatrzonych pieczętkami Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „PolSERVICE” i Centrali Handlu Zagranicznego „Centrozap”, zaproszeń na Węgrzy. Zadeedyowali krótko:

— Pan pozwoli z nami...

Oficer dyżury RUSW w Hajnówce ze zdziwieniem spojrzął na leżące przed nim 208 tys. zł. 61 dolarów USA i pięć złotych jańcusków, które zostały znalezione przy zatrzymanym mężczyźnie. Ciekawiało go kolekcja wpisanych do dwu notosów 168 imion, nazwisk i adresów z Polski, głównie z Kielc, Przemysła i Łodzi, ale najwięcej z Białegostoku i Hajnówki, opatrzonych jakimiś skrótami i adnotacjami. Do tego, sporządzony na oddzielnej kartce, wykaz siedemnastu nazwisk. No i te zaproszenia...

Sięgnął za telefon. — Wójezdźki. Urząd Spraw Wewnętrznych w Białymstoku...

Sprawa nas zainteresowała i to z wielu względów — mówił ppor. Andrzej Kurek z WUSW. — Gdy zaczęliśmy wszystko po kolei sprawdzać i wyjaśniać, zorientowaliśmy się, że rzecz jest poważniejsza, niż się początkowo wydawało. Niebawem już wiedzieliśmy, że figurują w notosach osoby z Hajnówki i Białegostoku, kupiły od zatrzymanego mężczyzny zaproszenia uprawniające do wyjazdu na Węgry, placąc po dziesięć dolarów lub 6,5 tys. zł za sztukę. Znalazł się nawet student prawa (I) z Białegostoku, który nabył aż kilkanaście zaproszeń...

KRYPTONIM „CZARDASZ”

parciu o voucher wystawiony przez polskie biuro podróży, na zaproszenie byłego węgierskiego oraz na podstawie „zaproszenia-zaproszenia” wystawionego dla krewnych i członków rodziny obywateli polskich zatrudnionych — w ramach zawartych kontraktów — na Węgrzech. Osoba legitymująca się takim „zaproszeniem-zaproszeniem” zwołowała jest od obojczyku posiadania forintów przy wjeździe na terytorium WRL. Zrozumiałe więc jak wiele osób przagnęło wejść w posiadanie tego dokumentu. I właśnie z takimi drukami „zaproszenia-zaproszenia” został zatrzymany Ireneusz A.

Początkowo nie chciał mówić skąd ma druk, gdzie i w jaki sposób uzyskał znajdujące się na nich pieczętki. Zdawał jednak sobie spra-

część. I lutego ma przyjechać ktoś z Węgier i przywieźć dalszych dwadzieścia zaproszeń. Mam mu wręczyć pół miliona złotych. Tak ustalono z Jerzeminem I. Nie wiem jak ten kurier wygląda i kto to taki. Spotkanie jest wyznaczane w kawiarni „Europejskiej” w Krakowie. To taki sympatyczny lokal w śródmieściu, niedaleko Sukiennic i Kościoła Mariackiego. Znak rozpoznawczy: na moim stoliku ma leżeć węgierska gazeta i plan Miskolca...

Oficer patrzy na zegarek. Do umówionego spotkania w „Europejskiej” zaledwie kilka godzin. Za oknem szumie śnieżyca. Jechał samochodem w takich warunkach i w dodatku z gazem do dechy? To czyste szaleństwo. Pułkownik zresztą powiedział, że nigdy się na to nie zgodził...

Błyskawiczny telefon do WUSW w Krakowie. Ktoś musi być w tej kawiarni i czekać na kuriera z Węgier. Rzut oka na rozkład jazdy PKP: jakie jest najbliższe połączenie z Krakowem? W najlepszym przypadku dojedzie się tam dopiero jutro.

Kelnerka w „Europejskiej” z uśmiechem podał mi kawę sympatycznemu panu, który rozłożył na stoliku plan miasta i z zainteresowaniem przeglądał węgierskie czasopismo. To na pewno jakiś Madziar. Tytuł ostatnio przyjeżdża do Krakowa.

Do kawiarni wszedł młody człowiek. Szybko rozszedł się po lokalu, zobaczył węgierską gazetę i plan...

ciąg dalszy na str. 4

W rocznicę Powstania Warszawskiego

Walka na falach eteru

We wrześniu 1939 roku, wraz z utratą niepodległego bytu Polski, przestała istnieć też polska radiofonia, która w momencie wybuchu II wojny światowej mogła poszczycić się już niemałym dorobkiem: Polskie Radio nadawało wówczas ok. 40 tys. godzin programu rocznie, za pośrednictwem 10 rozgłośni, dla ponad miliona abonentów.

Jako ostatnia zaprzestala działalności Rozgłosnia Warszawska: do 30 września rozlegały się na jej antenie słowa podtrzymujące na duchu nie tylko bronione się jeszcze oddziały. Świadom znaczenia płynących z aparatów radiowych słów, okupant metodycznie niszczył wszystko, czym dysponowała polska radiofonia, a za słuchanie radia groziła kara śmierci.

Po raz pierwszy więc po blisko 5-letniej przerwie, dopiero w dniach Powstania Polskie Radio znów przemówiło. 9 sierpnia 1944 roku pracująca na Placu Dąbrowskiego rozgłosnia nadała swą pierwszą audycję. Za pośrednictwem, tej właśnie rozgłos-

Pierwszą audycję Polskiego Radia z walczącej Warszawy poprzedziło uruchomienie dzień wcześniej radiostacji powstańczej „Błyskawica”, z której nadajnika korzystało również Polskie Radio. „Bty-

ciąg dalszy na str. 2

Nasza akcja „WCZASY”

Relaks czy nerwy za grubą forse?

Nigdy bym może nie wpadł na pomysł „rozkręcenia” podobnej akcji, ale znowu pojechałem na wczasy i po raz pierwszy z kolei wzięli mnie diabl. Zamieszki w miarę godziwego wypoczynku za godziwą (czytaj — słoną) opłatę, napsulem sobie nerwy.

Podejrzewam, że nie tylko ja w czasie tych wakacji miałem powody do narzekania na jakości organizacji letniego wypoczynku. Rozmawiając z wieloma ludźmi doszedłem do wniosku, że organizatorzy wakacyjnego relaksu pozwalają sobie stanowczo na zbyt wiele.

Ceny za wczasy rosną w zastraszającym tempie, tak więc nie każda rodzina, nawet przy pomocy społecznych funduszy swej firmy, jest w stanie zdobyć się na tego rodzaju wydatek. Jeszcze droższe są kolonie.

Jest to nazbyt często, wzrost jednostkowy, bowiem w parze z nim nie idzie poprawa jakości letniego wypoczynku. W ośrodkach wczasowych, kolonijnych, na campingach i polach namiotowych bywa tak brudno, że strach pisać. Jakość wyżywienia pozostawia wiele do życzenia, nie mówiąc o programie kulturalnym, który też chyba przeciwieństwowym jest w cenę skierowania na wczasy. Dochodzi do tego fatalny niekiedy stan zaopatrzenia okolicznego handlu...

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

Dziś — zachmurzenie małe, stopniowo ustraszające do umiarkowanego i dużego, w godzinach popołudniowych i w nocy miejscami przelotne opady deszczu i burzy. Temperatura maksymalna 25-27 st. C., minimalna 12-14 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, południowo-wschodni i południowy.

JUTRO — bez opadów, chłodniej. Imieniny: PIOTRA, JUSTYNA.

(11)

Uroczysta akademie na Żoliborzu

W hołdzie bohaterom Warszawy

W przeddzień 42 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, 31 lipca w Teatrze na Żoliborzu odbyła się uroczysta akademie. „Nie miało znaczenia, jakie litery były wypisane na naszych opaskach. Ważne było jedynie to, że opaski te były białoczerwone” — taka myśl przewijała się w wystąpieniach podczas uroczystości.

Za możliwość jawnego noszenia tych opasek, za dwa miesiące wolności i walki o stolicę zapłaciło życiem 200 tys. jej mieszkańców, ponad 17 tysięcy powstańców, prawie 4 tysiące żołnierzy i Armii WP, noszących pomoc Warszawską, wielu lotników polskich i alianckich, dokonujących zrzutów. Siły wroga doskonale wyposażone i uz-

brojone — straciły prawie 50 proc. stanów osobowych.

W hołdzie poległym powstańcom — podkreślono na akademii — powstaje wysiłkiem całego społeczeństwa pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego, a Sejm PRL ustanowił Warszawski Krzyż Powstańcy.

Na część artystyczną złożyły się pieśni, piosenki, wiersze tworzone w dniach powstania i jemu poświęcone. Wykonawcami byli znani artyści i zespoły scen warszawskich. Na uroczystości przybyli powstańcy wszystkich ugrupowań, biorących udział w walkach, przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych, władze stolicy.

(PAP)

Walka na falach eteru

Ciąg dalszy ze str. 1

„Błyskawica” mieściła się na III piętrze gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej. Jej różniczkowane pod względem długości audycje (od 30 minut do godziny) nadawane były 3 razy dziennie, a odbiór pierwszy z nich potwierdziła BBC.

Jednym z zadań tych audycji było uprawianie dywersji wśród żołnierzy niemieckich. W tym celu nadawano je na tej samej fal, na jakiej pracowała hitlerowska radiostacja w Krakowie pn.

„Weichselender”. W gronie spikerów „Błyskawicy” znajdował się popularny po wojnie na antenie Polskiego Radia Zbigniew Świętochowski.

Później powstała radiostacja kilkakrotnie zmieniała miejsce swej działalności. Po gmachu PKO, kolejną jej „kwatery” były pomieszczenia „Adrii”, skąd przeniesiona została na ul. Poznańską, „Błyskawica” przetrwała do końca Powstania: zamilkła dopiero 4 października, a więc już po akcie jego kapitulacji. (PAP)

Mordercy O. Palmego pod kontrolą policji

Z kręgów zbliżonych do policji sztokholmskiej, prowadzącej od 5 miesięcy śledztwo w sprawie zamordowania premiera Olofa Palmego, przenikają coraz częściej wiadomości, z których wynika, że ostatnio zrobiono duże postępy w wyjaśnieniu tego dramatu. Policja uważa — pisze szwedzka agencja TT — że wie, kto zastrzelił Palmego. Śledztwo koncentruje się obecnie w związku z tym, na uwiarygodnieniu dowodów, które w niezaprzeczalnym dla nikogo sposób powiązałyby podejrzanego sprawcę ze zbrodnią.

Policja pragnie mieć takie dowody, które doprowadzą do skazania podejrzanego w procesie nie mającego charakteru poszukiwanego. Dotychczas brakujące jeszcze stuprocentowej pewności co do osoby sprawcy, jak i motywów jego działania. Wbrew niedawnym zapewnieniom, że wyjaśnienie zagadki może być kwestią krótkiego czasu, obecnie mówi się o wyczerpującej pracy czekającej jeszcze policję. Według ogłoszenia sztokholmskiej policji, Leif Hallberga, podejrzanego za pod pełną kontrolą uniemożliwiająca im wymknięcie się spod obserwacji.

Wraz z toczącym się intensywnym śledztwem kontynuują prace komisja prawnicza, której zadaniem jest zbadać działalność policji związanej z zapewnieniem bezpie-

czeństwa Olofowi Palmemu, a następnie z postępowaniem wyjaśniającym po jego śmierci. Przestępstwo dotychczas kilkadziesiąt osób z kierowniczych kręgów policji i centralnych urzędów państwowych. Dotychczas nie wykryto większych nieprawidłowości i ogólnie uważa się, że postępowanie władz w związku z morderstwem politycznym było właściwe. (PAP)

Krytyka weryfikuje działania administracji

INFORMACJA WŁASNA

Ocena wdrażania i funkcjonowania ustawy „Prawo Prasowe” była tematem spotkania wojewody łomżyńskiego — Jerzego Zielenia z zastępcą rzecznika prasowego, dyrektorem generalnym w Urzędzie Rady Ministrów — Adamem Dunalewiczem. Problematykę tę omówiło w czerwcu Prezydium Rady.

Podczas spotkania stwierdzono, że przegląd publikacji prasowych z ostatnich dwóch lat wskazuje na rosnącą odpowiedzialność dziennikarzy za krytykę. Poprawił się także system reagowania na nią nie tylko przez organa administracji państwowej, ale także jednostki im podporządkowane. Wojewoda jest systematycznie informowany o

wszystkich problemach województwa poruszanych na łamach prasy, w radiu i telewizji. Krytyka traktowana jest jako sygnał o istniejących nieprawidłowościach, a oczekiwania w reakcja na nie nie może kończyć się — i jest to zjawisko coraz powszechniejsze — na udzieleniu redakcji odpowiedzi.

Zastępca rzecznika prasowego Rady spotkał się także z przedstawicielami lokalnej prasy i zwiedził Muzeum Przyrody w Drożdżowie. (tjb)

Dusiciel ze Stockwell stanie przed sądem

Dusiciel z dzielnicy Stockwell, 23-letni KENNETH ERSKINE, bez stałego adresu, nigdzie nie pracujący, „niebieski ptak” stanie przed są-

dem za dokonanie 2 spośród 8 morderstw starych kobiet i mężczyzn.

Dotychczas policja udowodniła mu 2 morderstwa, ale nadal szuka dowodów winy ponieważ wszystko wskazuje na to, że jest on sprawcą wszystkich 8 morderstw.

Wszystkie ofiary zostały uduszone w swoich mieszkaniach w łóżku, a niektóre z nich zgwałcone przed i po zabójstwie.

W akcji poszukiwania dusiciela brało udział 100 detektywów. Była to najpoważniejsza akcja policji od czasu dokonania morderstwa 13 kobiet przez „Kubę Rozpruwacza” z hrabstwa Yorkshire, który został ujęty w 1980 r.

Ostatnią ofiarą dusiciela była 80-letnia Florence Tisdall, którą znaleziono uduszoną w łóżku w mieszkaniu w dzielnicy Fulham, w południowym Londynie. (PAP)

Jak uniknąć celnych pułapek

Obowiązkiem każdego turysty wyjeżdżającego za granicę jest poznanie przepisów celnych interesującego go kraju. Polscy turyści często o tym zapominają, chętnie natomiast korzystają z rad i informacji bywających w świecie znajomych. Ci zaś nie zawsze są dobrze zorientowani, gdyż przepisy ulegają zmianie. To, że kontrola celna jest selektywna — niejednego rodzaju uchroniło przed ewentualnymi przykrymi niespodziankami.

Zamiast więc liczyć na szczęście, lepiej dowiedzieć się co wolno, a czego przestąpić danego kraju zabraniają, zwłaszcza że w każdym kraju są regulowane są nieco inaczej. Np. przepisy polskie i czechosłowackie pozwalają na przewożenie określonych ilości napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych osobom, które ukończyły 18 lat.

W pozostałych państwach członkowskich RWPG — w których najczęściej spędzamy letni wypoczynek — prawo przewożenia tych artykułów przysługuje młodzieży powyżej 16 roku życia.

Władze celne poszczególnych państw sporządzają listy towarów, które można przywieźć lub wywieźć bez opłaty celnej bądź po jej uiszczeniu oraz wykazy towarów, których przewóz jest zabroniony. Określona jest wartość upominków, które

bez cła można zabrać ze sobą. I tak udając się na Węgry, tylko przy pierwszym przekroczeniu granicy w danym roku kalendarzowym podróży korzysta z bezcłowego przewozu upominków równoważących 5 tys. forintów. Powyżej tego limitu należy uiścić cło w wysokości 40 proc. krajowej (tj. węgierskiej) ceny towaru. Opuścić ją ten kraj można wywieźć upominki wartości do 50 proc. posiadanych środków płatniczych, pochodzących z legalnej wymiany, z zastrzeżeniem, że ich łączna suma nie przekroczy 3 tys. forintów. W Czechosłowacji analogiczne normy określono na równoważność 600 koron przy wyjeździe, i 300 koron przy wjeździe. W Bułgarii w obu przypadkach suma ta wynosi 50 leva, zaś w NRD równoważność 1000 marek przy wyjeździe i 100 marek przy wjeździe. I tak w CSRS dla osoby dorosłej

kraj. Jadąc do Rumunii można zabrać ze sobą upominki wartości do 2 tys. lei, zaś wywieźć bez cła przedmioty o łącznej wartości do 500 lei. Przekroczenie normy wywozowej do 1 tys. lei nakłada na turystę obowiązek opłaty celnej w wysokości 100 proc., zaś powyżej tysiąca lei cło jest 2-krotnie wyższe.

A jeśli o upominkach mowa, to warto pamiętać, że w Czechosłowacji, NRD, Rumunii i na Węgrzech przepisy celne zakazują wywozu przedmiotów z metali i kamieni szlachetnych. Natomiast w ZSRR turysta, który ukończy 16 lat ma prawo kupić dwóch wyrobów z metali i kamieni szlachetnych oraz 400 g wyrobów ze srebra.

Każdy obywatel PRL, udający się do państw socjalistycznych może — zgodnie z ustalonymi normami — dokonać wymiany złotych na potrzebny mu walutę. Należy jednak pamiętać, że wyjeżdżając na teren Czechosłowacji i Węgier turysta obowiązany jest mieć określony — sumę pieniędzy tych krajów. I tak w CSRS dla osoby dorosłej

Dziennik „Prawda” o plenarnym posiedzeniu Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR Nie tracić czasu

MOSKWA (PAP) — Pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KPZR, pierwszego sekretarza Moskiewskiego Komitetu Miejskiego partii Borysa Jelejewa odbyło się w tych dniach posiedzenie plenarne organizacji partyjnej radzieckiej stolicy, na którym rozpatrzone zostały, wynikające dla członków partii z uchwały czwartej sesji plenarnej KPZR, Relacjonując i komentując przebieg obrad, dziennik „Prawda” pisze m.in.:

O pozytywnych i negatywnych aspektach w pracy można mówić bardzo różnie. Można, dla przykładu, odmawiać sukcesy i osiągnięcia nie żałując farb oraz „wspomnieć jednocześnie” — miłochodnie i lapidarnie o błędach i niedociągnięciach. Można również — wprost przeciwnie — wszystko dostrzec i skrytykować. Jednakże, jak dowodzi życie, o wiele skuteczniejsza jest inna droga — poddać pracę drobiazgowej analizie.

Pragnę dzisiaj zwrócić uwagę nie tyle na osiągnięcia — stwierdził w swoim referacie B. Jelejwa — ile na to, czego nie zrobiono, co pominięto,

Wojska RPA zagrożają Angoli

LUANDA (PAP) — RPA przygotowuje nową awanturę wojenną — zakomunikował o tym w czasie pobytu w Adisie Abebie prezydent Angoli, Jose Eduardo Dos Santos.

Na granicy z Angolą skoncentrowała w ostatnim czasie znaczne ilości wojska. W gotowości bojowej postawiono 20 tys. żołnierzy i oficerów, 120 czołgów, 800 transporterów, znaczna liczba dział i rakiet. Do strefy tej przetranszowano ok. 90 samolotów bojowych, bombowców i myśliwców oraz 50 śmigłowców. Do tych sił należy dodać jednostki rozmieszczone w stosunkowo niedużej odległości od granicy z Angolą (ok. 5 batalionów).

LUCYNA SZEPIEL

Relaks czy nerwy?

Ciąg dalszy ze str. 1

Można by tę litanię ciągnąć jeszcze długo. Pora jednak na meritum sprawy. Chcemy przy pomocy naszych Czytelników, dobrać się do skóry nieuczciwym i niechlujnym organizatorom letniego wypoczynku. Liczymy na listowne bądź telefoniczne sygnały o tym, jak się wypowiada w ośrodkach wczasowych naszych trzech województw, jak wiedzie się kolonistom i jakie są wrażenia turystów, którzy zatrzymują się u nas krócej. Chodzi o napiętnowanie tych którzy chcą wyciągnąć z naszych kieszeni jak najwięcej pieniędzy w zamian za minimum wysiłku, a często — wręcz za lekceważenie klientów. Prócz konsekwencji, o których

wyściągaliśmy w stosunku do nich postaramy się wspólnie — reklama ich „osiągnięć” z pewnością w przyszłości klienteli im nie napędzi i może to być solidna nauka, że robienie z kogoś balona za jego własne pieniądze nie powinno się opłacać.

Z drugiej strony — chcemy dać satysfakcję tym z organizatorów letniego wypoczynku, którzy klientów nie lekceważą, umiają zapewnić maksimum wygody i dobrego samopoczucia.

Czekamy zatem na listy i telefony. Nasz adres: Dział Ekonomiczny „Gazety Współczesnej” w Białymstoku, ul. Wesołowskiego 1, tel. 211-30 (z dopiskiem na kopercie „Wzasy”).

MICHAŁ PIEKAREK

nad czym należy więcej pracować.

Punktem wyjścia dla krytycznej rozmowy, która toczyła się na Plenum, był projekt planu Moskwy na dwunastą pięciolatkę.

Uczestnicy dyskusji przytaczali wiele przykładów zła pracy. 38 przedsięwzięć nie wykonało planu albo wdziedzinie realizacji produkcji, albo — wydajności pracy, a 82 — w dziedzinie zobowiązań wynikających z kontraktów. Wiele przedsięwzięć nie sprostało również zadaniom w zakresie wdrażania osiągnięć nauki i techniki. Uczestnicy Plenum wskazywali, że nie wszyscy działacze partyjni i gospodarczy szczerze kierowniczo zdolni się przestawili. Do tyłu ciągną stare podejścia, brak poczucia odpowiedzialności oraz inercja.

Sukces nie jest możliwy — podkreślano na Plenum — bez przeprowadzenia radykalnej przebudowy pracy partyjnej której sens polega przede wszystkim na zwróceniu się i twarzą do ludzi, na skoncentrowaniu się na autentycznych problemach.

Wiele zaskakujących i pierwszorzędnych problemów, które sekretarz Komitetu Miejskiego, Jelejwa, jest niespokojny i konsekwentny widać realne zmiany.

Na tym też wyraźnie widoczne są przykłady innego rodzaju. Głęboko sięgają korzenie skrajnej biurokracji, autorytarnych decyzji, cwanictwa, lekceważenia ludzi w komitecie partii i w radzie wykonawczej dzielnicy „Frunze”. Nieodpowiedni styl urzędowania przez wiele lat pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego partii B. Jelejwa. Doprowadziło to do błędów w pracy z kadrami i do nadużyć.

Niezbędnie chętnie rezygnuje się z papierkomanii w komitecie partii w dzielnicy kubańskowskiej. Jego sekretarzem z I. Komolowem na czele z zamiarem konkretnych prac organizatorskich w terenie lubuła się w manii posiedzeń, organizowaniu przeróżnych imprez i przedsięwzięć. Niedawno dla przykładu, zajął się sekretarz podstawowych organizacji partyjnych nadawaniem w terminie 10 dni sprawozdań z działalności ideologicznej, obejmujących ok. dwóch tysięcy wakażników.

Komitet Miejski i Komitet Dzielnicowy — pisze dalej „Prawda” — muszą przenosić środek ciężkości na inicjatywę w pracy, na kontrolowanie pracy kadr i weryfikowanie wykonania decyzji. Należy uczynić wszystko, aby ludzie

poszukujący, przejawiający twórczość i inicjatywę nie pozostawali w trudnej sytuacji, aby nie spotykali ich porażki.

W tym kontekście, o mównicy na Plenum o rozwoju krytyki i samokrytyki. Niektórych wciąż jeszcze trucha na bok powiew świętego wiatru. Dotyczy to zwłaszcza pracowników. Brzeźniowskiego Komitetu Miejskiego partii. W co trzeciej organizacji partyjnej komunistycznej nie dowiadują się, jak zareagowano na krytyczne uwagi i jak ustosunkowano się do tej innej propozycji. Na Plenum Komitetu Miejskiego partii ostro postawili zagadnienie czystości moralnej, pryncypialności, moralnego oblicza członka partii na szczeblu kierowniczym. Po nim, jak wiadomo, sądzą się o pracy całej partii. Po raz kolejny z kolei na Plenum wskazywano na brak pryncypialności pracowników komitetu partyjnego dzielnicy kubańskowskiej i jego kierownika sekretarza I. Szaromowa. Podniesiono o tym kwestię, czy A. Awierczonkow ma prawo kierować pierwszą organizacją partyjną. Wiedząc o skandalach, do których dochodziło w dzielnicy nie poczynił on żadnych kroków w stosunku do winnych. Co gorsze, nawet sam zaczął przyjmować prezenty.

Mieszkańcy Moskwy znają również wypadki formalizmu w działalności związkowej. Niektórzy aktywnie związali się, w tym przedstawiciele aparatu Moskiewskiego Komitetu Miejskiego Związków Zawodowych nie zajmują się autentycznymi problemami, inni zaś — toną w sprawach osobistych. Przewodniczący tego komitetu L. Pietrow toleruje w całej rozciągłości stan rzeczy. Dla przykładu sekretarz L. Turowa został zwolniona z pracy za powzięcie nadużyć stanowiska, i przewodniczący, wbrew oczywistym faktom, za wszelką cenę ją ochrania.

Takie postępowanie członków partii zostało przez Plenum potępione. „Prawda” — Nie ma ono nic wspólnego z naszymi mianem członka partii. Zabierając głos w dyskusji podkreślaliśmy, iż należy zwiększyć odpowiedzialność komunistów za powierzony sprawę, za przestrzeganie wytycznych statutu KPZR. Swój głos le powinna tutaj odebrać również: ażeby Komitet Miejski partii już do nich przystąpił. Przyczynić się do tego powinna również redukcja etatów. (pr)

SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

- ▲ „Athletes in Action” w pokazie koszykówki
- ▲ Kolarskie nadzieje w Suwałkach
- ▲ O piłkarski Puchar Polski
- ▲ Hania walczy o 1 ligę

Niespodziewany prezent miłośnikom koszykówki sprawili działacze białostockiego „Instytutu”. Otóż, udało im się zaprosić do Białostoku zespół „Athletes in Action”. Jest to drużyna złożona z studentów i absolwentów amerykańskich uniwersytetów. W Polsce rozegrała już trzy mecze. Trzydniowy wyjazd z młodzieżową reprezentacją naszego kraju.

O sile basketu w USA nie musimy nikogo przekonywać. Każdego z nich można uważać za zawodnika światowej klasy, często posiadającego wieloletnie doświadczenie. Taką koszykarską zabawką w meczach „Athletes in Action” z „Instytutem” (niezależnie, z którego kraju, z którego miasta) — Suwałki, niedziela, godz. 11 — wyjdzie startu wspólnego Suwałki (ul. Kościuszki) — Szpiliszki — Beceły. Jeleniewo — Suwałki (dwa okręgi), meci przy ul. Kościuszki, godz. 18.30, godz. 19. Zakończą imprezę i ogłoszenie wyników w meczu.

W niedzielę, 3 sierpnia rozegrana zostanie druga runda centralnego o piłkarski Puchar Polski. Gwardia Białostocka podejmie na stadionie na Nowym Mieście o godz. 15 Unia Tarnobrzeg. A Sniardwy Orzaw w własnym obiekcie zmierzą się o godz. 15 z Ilgowa Resovia Rzeszów. Natomiast Jagiellonia rozpocznie o godz. 16 spotkanie w Ciechanowie z Mazowiecką. Dodatkową atrakcją jest to, że Amerykanie po zakończeniu meczu będą zawazywać ok. 90-minutowy pokaz basketu.

Po raz drugi w ciągu tygodnia suwałskie kibice oglądają wyścigi kolarskie. Najpierw dopinguwali juniorów a od wczoraj juniorów młodszych. W czwartek w okolicach Suwałk rozpoczęły się wielomistrzostwa makroregionu programowo-warszawskiego w kategorii wiatraków. O przerwę startu w finale XIII OSK rywalizuje ponad 80 zawodników. Oto program zawodów: piątek, 1 sierpnia, godz. 11 — wyścig drużynowy Suwałki (ul. Reja) — Rutki-Tarłak — Szwabów; sobota, godz. 11 — Jarda dwóchkrotny Suwałki — Jeleniewo — Suwałki; niedziela, godz. 11 — wyścig startu wspólnego Suwałki (ul. Kościuszki) — Szpiliszki — Beceły. Jeleniewo — Suwałki (dwa okręgi), meci przy ul. Kościuszki, godz. 18.30, godz. 19. Zakończą imprezę i ogłoszenie wyników w meczu.

W niedzielę, 3 sierpnia rozegrana zostanie druga runda centralnego o piłkarski Puchar Polski. Gwardia Białostocka podejmie na stadionie na Nowym Mieście o godz. 15 Unia Tarnobrzeg. A Sniardwy Orzaw w własnym obiekcie zmierzą się o godz. 15 z Ilgowa Resovia Rzeszów. Natomiast Jagiellonia rozpocznie o godz. 16 spotkanie w Ciechanowie z Mazowiecką. Dodatkową atrakcją jest to, że Amerykanie po zakończeniu meczu będą zawazywać ok. 90-minutowy pokaz basketu.

Wszystkich amatorów tenisa ziemnego zaprasza organizator dwudniowego turnieju o puchar dyrektora BPP w Rejku Pałaskim. Rozpocznie się on na miejscowych kortach OSIR w sobotę o godz. 9 i będzie kontynuowany w niedzielę, (dk)

WYGRANA KOSZYKARÓW

W kolejnym meczu turnieju w Sofii polskie koszykarki wygrały z Australią 70:59 (39:41).

NOWY TRENER

PILKARZY BULGARI Trenerem piłkarskiej reprezentacji Bulgarii został Chirak Mladenow, dotychczas szkoleniowcem Slawii Sofia. Ch. Mladenow zastąpił kłosa Wacowa, który prowadził piłkarzy bulgarskich w Mistrzostwach Świata w Meksyku (opr. jk)

WYŚCIG DOOKOŁA POLSKI

Debiutujący etap 43 Wyścigu Dookoła Polski z Watorzycha do Karpacza długości 189 km wygrał Mirosław Uryga (Gwardia) przed Markiem Szerszyńskim (Polska) i Kamilosem Kanelopoulusem (Grecja). Po prologu i dziewięciu etapach w klasyfikacji indywidual-

KONTAKTO... nie poczeka; ciągnij los, bo czas ucieka!

Szczyty w Giżycku (turystyczny, produkcyjny, urlopowy)

Proporcje przechodni na zwyczajstwo we współzawodnictwie między 10 okręgowymi spółdzielniami mleczarskimi woj. suwalskiego przydługają wzrost i dowodzi, że trafilimy dobrze. Właśnie do Giżycka. W tej krainie — rzekiby ktoś niezbyt odkrywczo — miodem i mlekiem płynącej wyróżnić się nie jest łatwo, a utrzymać przedmiotowość jeszcze trudniej.

Wiceprezes STANISŁAW MORCHAL jest pełen obaw: niebawem ów symbol prymatu zmieni chyba gabinet i pojedzie do Pizy. Szkoda. O czym teraz mówić prasie, jeśli każdy dzień jest taki zwyczajny?

Przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Giżycku przepływa w ciągu doby 200 tys. litrów mleka. Surowiec ten przetwarzany jest w 4 zakładach na masło, sery twarde i to- pione, mleko odtłuszczone w proszku i spożywcze, śmietana, twaróg, napoje. Asorty- ment w zasadzie typowy, acz- kowik specjalność serowar- ska rozwinięta jest wyjątko- wo dobrze.

W ciągu doby do nowej dojrzałej 70 ton (albo tej z sąsiedztwa) trafia 11 ton serów twardej (trzecia część produkcji WZSM). Rządki u- wadza. Gdzie są te sklepy, w których można sobie poogła- ść gołębę, edamski, podłaski, żaskawka, mazurski i roladę stryżkę na tej samej la- dzie?

Roladę wytwarza niewiele zakładów, a w sezonie sma- kowy przybywa. A jakże, chwala ją. Ja także śmiałym się do tego sera, gdybym do- stał szczęścia oglądania go na co dzień w takiej obfito- ści jak mieszkający sześciu za- opatrzeniowych stad gmin (Gi- życko, Ryn, Miłki, Miłokajki, Krukanki i Wydmyny). Jesz- cze można pozazdrościć twa- rógów oraz spożywczej śmie- tany homogenizowanej, za- którymi przepadają stali i se- zonowi bywalcy sklepów GS i PSS.

A może przechwaliłem... Turysta z pola namiotowego w Bystrym nie zagląda do dojrzałej, więc ma o tym wypowie bardziej sceptyczne opinie: mleko i przetwory z Giżycka są rzeczywiście nie- zle, ale gdzie ten dostatek?

Maksymilian Waligóra od- powiedział w OSM za handel i ma oczywiście zupełnie do- bre zdanie o zaopatrzeniowej operatywności. — Staramy się reagować szybko i elastycz- nie na wszelkie dodatkowe

zamówienia. Dzwoni w sobotę ekspedientka, że sprzedała wszystkie sery. Natychmiast ładujemy samochód i dostar- czamy towar. Interwencyjnie dowożymy najczęściej mleko.

Tegoroczny sezon nie obli- tuje w nadmiar zorganizowa- nych grup wycieczkowych, obozowych i kolonijnych, a tym samym w zbiorcze zamó- wienia. Przyjechało za to „pod gruszę” wielu turystów indywidualnych. W takim przypadku, gdy natężenie za- kupów zmienia się z dnia na dzień, trudno oszacować po- trzeby.

W lokalnej PSS słyszę też dobre słowo o mleczarzach, że sprawni, że ilościowo i jako- ściowo prawie zawsze są w stanie sprostać zamówieniom, które teraz, w sezonie, są ze dwa razy większe, niż zwyk- le. Przynajmniej jeśli chodzi

o twarógi spożywcze (pół- tony tony na dobę), napoje mleczne (tysiąc litrów), sery topione. W zasięgu wszyst- kiego potrzeba więcej.

— Czy pracowników też? — W czterech zakładach jest nas łącznie około 320 osób — wyjaśnia Halina Po- michowska, specjalista do spraw ekonomicznych.

— Mnie jednak interesuje nie lista plac, a lista obec- ności. Wiadomo — wakacje i pełnia lata, nie sposób wszyst- kich uwzględnić do maszyn, a klientów przybywa. Nie każ- dy wiezie krowę na wczas. Raczej liczy na was.

— Urlopuje teraz mniej więcej 20 proc. załogi. Nie da- libyśmy sobie rady ze zwięk- szonymi zadaniami — ciągnie pani Halina. — Dlatego za- trudniamy kilkunastu pracow- ników sezonowych. Poza tym

zako odnawia się go i re- montuje, pracą przebiega ryt- micznie, bez przestojów i a- warii; załoga sprawna, jakości- wyrobów badana przez labo- ratorium kontrol — bez za- strzeżeń, reklamacje spora- dyczne. Za takie wyniki wrę- cza się, a nie zabiera pro- porce.

— Z pozoru wszystko jest proste — komentuje wicepre- zes Morchal. — Mamy we wszystkich dziedzinach co najmniej tak dobre wyniki, jak inni, a często lepsze (choćby wartość sprzedaży).

Z wyjątkiem produkcji i ja- kości kazeiny, co także na- leży do kryteriów współza- wodnictwa. W 1985 roku wy- tworzyliśmy jej (oczywiście na cele przemysłowe) 43 to- ny, a więc symboliczną ilość. Nie popisałiśmy się ze sprze- dają oraz jakością. Ta ostat- nia spadła z 90 proc. I ga- lunku do nieco ponad 50 proc.

— Na tej kazeinie — przy- znała Halina Pomichowska — przegraliśmy rywalizację, gdyż żąda się od nas dyna- miki, a krzywa nam poszła nie w tę stronę co trzeba. Ale nie przegraliśmy przecież perspektyw. Postaramy się, żeby proporcje wróciły do nas.

Fakt: proporcje przypomi- na o wysiłku i całorocznych efektach wspólnego gospoda- rowania. No i jakoś pasuje do przesowego gabinetu.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

liczebność załogi.

Pomysł z zespołami gospo- darczymi nie zyskał tu apro- baty, ale Halina Pomichowska wspomina o czymś innym. — Gdy w zeszłym roku zmusilo nas do tego życie, zwróciła- my się o pomoc do emerytów i rencistów. Teraz mamy ich ośmiu. Spróbowali powrócić do zawodu i zostali. Emery- tury mieli po 7 tys. zł, więc jak dostali tu pierwsze wy- płaty w granicach 20 tys. cle- szyli się jak dzieci. Zyskał na tym zakład i rynek, więc był to chyba dobry interes dla wszystkich.

— Jeśli interes jest taki dobry — usiłuję zdenerwo- wać gościnnych gospodarzy — to dlaczego niebawem zabło- ra wam proporcje? Przecież słyszę, że park maszynowy jest w dobrej formie, na bie-

wy wykorzystujemy na pracę dni wolne. Oczywiście rośnie liczb- a godzin nadliczbowych.

Takie zabiegi są jednak nie- uniknione, bo przecież w tym samym czasie koncentruje się większy skup mleka od 2,5 tysiąca dostawców i z 30 obór PGR, rośnie popyt i maleje

KRYPTONIM „CZARDASI”

ciąg dalszy ze str. 1

— Czekasz na mnie? Musimy umówić się na jutro. Tutaj, o tej samej porze. „Towar” nadejdzie z opóźnieniem. Dużo tego będzie. Równa do „pół miliona”.

— Dobra, będę czekał...
Następnego dnia, o ustalonej porze, ten sam klient znów zamawia małą kawę. Widzi przez okno jak młody człowiek przechodzi przez jezdnię i zmierza do „Euro-pejskiej”. Ledwie jednak zdążył otworzyć drzwi, ktoś mu kładzie rękę na ramieniu...

— Milicja, obywatel jest zatrzymany...

Przed wejściem do kawiarni hamuje radiowóz. Klient wypija ostatni łyk kawy, odstawia filiżankę, płaci kelnerce. Wskłada do kieszeni już niepotrzebną węgierską gazetę i plan Miskolca. Jak to dobrze, że przed laty uczył się węgierskiego. Bo niech by fałszyk zagadał w tym języku. Teraz tylko pójść na dworzec i powitać kolegę z Białegostoku. Ciekawe dlaczego ma tak bardzo zależeć na tym aby koniecznie spotkać się z „węgierskim łącznikiem”?

No i mieliśmy już dwóch: Ireneusza B. zatrzymanego w Hajnówce oraz mieszkającego w Krakowie, kierownika klubu osiedlowego, 30-letniego Bogdana Z. Rzeczą było, że przy sobie miał dwieście złotych na Węgry — wspomina kpt. Paweł Opaliński z białostockiego WUSW.

Wszystko wskazywało, że „zaświadczenia-zaproszenia” zakwestionowane w Hajnówce i Krakowie to tylko ogień obojętnego, nielegalnego systemu, mającego na celu stworzenie możliwości wyjazdu na Węgry, naturalnie z naruszeniem obowiązujących przepisów.

Zawiadomiono placówki WOP i Urzędy Celne. Wopiel i celnicy zaczęli bardzo dokładnie sprawdzać okazujące zaproszenia oraz paszporty i dowody osobiste osób wyjeżdżających na Węgry. Okazało się, że większość w ogóle nie znała tych, na których zaproszenie podróżowała do kraju bratanków. Jaki był prawdziwy cel podróży, wskazywały niedowzuszczalne walizy i toboły wypchane „towarami” zgłaszanym na granicy jako... drobne upominki. Przybywało sygnałów o bałaganie oraz braku kontroli i ewidencji druków w polskich przedsiębiorstwach wykonujących prace na Węgrzech. Niektórzy z zatrudnionych (jeśli sądzić po ilości zaproszeń), mieli ogromnie rodzinny, po kilkanaście siostr i braci.

Jednakże Bogdan Z. nie jest początkowo skłonny do zwierzeń. Albo nie chce odpowiadać na pytania albo utrzymuje, że znalezione przy nim druk i otrzymane od jakiegoś nieznanego mężczyzny.

— Czyżby dla tego nieznanego mężczyzny miało być przygotowane pół miliona złotych? A te wyjazdy na Węgry, na podstawie zaproszeń, to także do nieznajomych? Jest takie węgierskie słowo „mese” a po polsku „bajka” — przeszkadzający officer nie kryje ironii.

Coraz częściej w czasie śledztwa pada nazwa „Miskolc”. Właśnie stamtąd pochodzą zakwestionowane zaproszenia, opatrzone pieczętkami działających tam polskich przedsiębiorstw budowlanych i węgierskiego Urzędu Celnego. Kilku „podróżników” przyznało się, że zaproszenia na Węgry kupiło, płacąc fortami, na bazare w Miskolcu.

— Oferował je przystojny młody człowiek, elegancko ubrany. Chyba Polak, który jednak świetnie znał węgierski. Bez trudu bowiem w naszej obecności porozumiewał się z Węgrami. Jego tam prawie wszyscy znają.

— Może wobec tego warto byśmy i my poznali tego pana — dochodzą do wniosku officerowie WUSW. W raporcie uzasadniają potrzebę wyjazdu na Węgry. Decyzja przychodzi bardzo szybko.

Budapeszteńskie lotnisko Ferihegy. Przed chwilą wyładował samolot „LOT” z Warszawy. Wśród grona pasażerów kpt. Paweł Opaliński, ppor. Andrzej Kurek i prok. Danuta Pietsch z Prokuratury Rejonowej w Białymstoku. Czekają na nich zastępca konsula ambasady PRL w Prokuraturze Ge-

neralnej WRŁ. Gospodarze z zainteresowaniem poznają się z dotychczasowymi ustaleniami strony polskiej. Przeglądają stos przywiezionych „zaświadczeń-zaproszeń”. Szczególnie wiele uwagi poświęcają zaproszeniom masowo wystawianym przez obywateli węgierskich, a także odciskom pieczęci Urzędu Celnego w Miskolcu.

— Stajemy pomocą. Do Miskolca pojadą także nasi funkcjonariusze. Będą wykonywać wszelkie niezbędne czynności. Stronie polskiej zapewnimy tłumaczenie dokumentów, rozmów itp. Od czego zaczynamy?

— Proponujemy przesłuchać osoby, które wystawiły dużą ilość „zaświadczeń-zaproszeń” się tym hurtownikiem od druków. Ponoć kreśli się na bazare w Miskolcu. Oto rysopis...

Na drogowskazie napis „Budapest — Miskolc, 103 km”. Przesłuchiwań pracownicy polskich przedsiębiorstw budowlanych, po okazaniu „zaświadczeń-zaproszeń”, na których figurują jako osoby zapraszające, wyrażają zdumienie. Nie znają i nigdy nie zapraszali osób, których imiona i nazwiska zostały wpisane do tych dokumentów. Nigdy nie byli w Białymstoku i Hajnówce. To jakaś pomyłka. Ktoś występuje w ich imieniu.

Trwa jednocześnie poszukiwanie Jeremiego I. To o nim wspominał zatrzymany w Hajnówce Ireneusz A. Sporo osób w Miskolcu zna Jeremiego I. ale jako...

Istvána. Tym imieniem najczęściej bowiem się posługują. Jako „István” sprzedawał polskim turystom na miejscowym bazare zaproszenia na Węgry.

„István” zorientował się, że w Polsce zostali zatrzymani Ireneusz A. i Bogdan Z., a on sam jest poszukiwany przez węgierską milicję. Nie nocuje więc w wynajmowanym pokoju przy ul. Kuruc. Zaczął szybko zmieniać lokale. Dysponował zresztą kilkoma mieszkaniem. Kiedys zatrzymał go nawet milicyjny patrol, ale uratowała go doskonała znajomość węgierskiego.

Ktoregoś dnia, późnym wieczorem, ppor. Andrzej Kurek i kpt. Paweł Opaliński, zostają powiadomieni: — Jest „István”! Przebywa w mieszkaniu przy ul. Arpada. Jedziemy natychmiast...

Zanim się zorientował — już trzęsący kałdanki. W mieszkaniu znalazł 160 tys. forintów, 82 elektroniczne zegarki, 36 złotych łańcuszków i wisiorów. Obok domu, wyrzucone na śmietnik, leżały urządzenia drukarskie, ułatwiające druk „zaświadczeń-zaproszeń” i opatrywanie ich podobno-

nym pieczętkami. Gdy węgierski officer pyta „Istvána” czyli Jeremiego I. o paszport lub dowód osobisty, następuje konsternacja. „István” nie ma bowiem żadnego dokumentu uprawniającego do pobytu na Węgrzech. Przebywa bowiem... nielegalnie!

Przyjechał w listopadzie 1981 r. jako turysta. Gdy w Polsce ogłoszono stan wojenny, postanowił nie wracać do kraju. Początkowo utrzymywał się z pracy do rycerzy i nielegalnego handlu. Poznał Polkę — Olge A., która wyszła za mąż za Węgra i pracuje jako tłumacz w jednym z polskich przedsiębiorstw, zajmując się m.in. załatwianiem spraw związanych z wystawianiem „zaświadczeń-zaproszeń”.

Dzięki tej pomocy Jeremi I. został zatrudniony w miejscowości Ord jako tłumacz. Nikt nie zainteresował się dlaczego przebywa na Węgrzech, nie sprawdził jego uprawnień do wykonywania zawodu tłumacza.

Szybko się zorientował, że na bazare w Miskolcu polscy turyści kupują od różnych osób zaproszenia uprawniające do przyjazdu na Węgry. Korzystając z braku kontroli, zabrał z biura 20 egzemplarzy zaproszeń ostepiowanych „in blanco” pieczętkami przedsiębiorstwa, a potem jeszcze 120 czystych (nie ostepiowanych) druków zaproszeń.

Mimo przerwy pracy w Ord, nie traci kontaktu z Olgą A. Najpierw prosi ją, aby na podane przez niego nazwiska wystawiła „zaświadczenia-zaproszenia” i opatrzyła niezbędnymi pieczętkami. Tak uzyskane druki sprzedaje przynajmniej po 400 forintów. Drogo, ale amatorom podroży na Węgry i tak się opłacało.

Kilkakrotnie w Miskolcu spotyka się z Bogdanem Z.

ciąg dalszy na str. 5

ciąg dalszy ze str. 1

demokratyczną”. Było to nieformalne, koleżeńskie ugrupowanie ludzi o zbliżonych poglądach. Po napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR, wszyscy członkowie zgłosili zbrojną pomoc do władz radzieckich o umożliwienie im walki z agresorem.

Tymczasem jednak obóz z Kozłowa ewakuowany został do Głazowa (pod Wołogd) i dopiero tam komisja Sztabu Generalnego Armii Czerwonej rozpoczęła werbowanie członków „Lewicy Demokratycznej” do pracy wywiadowczo-dywersyjnej. Mielł działać w okupowanym kraju na rzecz Armii Czerwonej, zachowując obywatelstwo polskie i stopień wojskowy.

Zdecydowało się ponad czterdzieści osób. Kandydatów przewieziono na szkolenie do miejscowości Schodnia, niedaleko Moskwy. Kurs trwał miesiąc, program zajęć był improwizowany, ale nie należy zapominać, że był to początek wojny.

W pierwszej wytypowanej do zruntu piątce, znaleźli się Romanowski i Ziolkowski. Dowódcą został kpt. rezerwy Michał Arciszewski — „Michał”, dziennikarz, pracownik „Kurieru Baltyckiego” oraz „Torpedy”. Jego ówczesny zastępca, Zbigniew Romanowski, tak go dziś charakteryzuje na tle całej grupy:

— Był to człowiek o wybitnej, byskotliwej inteligencji, wiedzący kilkanaście języków, z fenomenalną pamięcią i umiejętnością logicznego myślenia. W czasie długich rozmów i dyskusji obywateli, nabraliśmy do niego zaufania i wierzyliśmy mu bez zastrzeżeń. Był naszą głową.

— Arciszewski walczył we wrześniu 1939 r. w obłotnej

Warszawie wspólnie ze Stanisławem Wiśniewskim, zawodowym saperem, także członkiem naszej grupy. Był odważny, zaradny i zapobiegliwy, zawsze pełen energii i wewnętrznej niespokojności; doskonały kolega.

— Wszystkich nas cechował ogromny żal do walki, niezłomność przekonań o słuszności sprawy i dużo dobrych chęci. Ale w gruncie rzeczy, mimo miesięcznego szkolenia przed odlotem — pozostaliśmy dyletantami, jeśli chodzi

o obronę, zabezpieczano gmachy, ustawiano barykady i zapory. Noc z 16 na 17 sierpnia była pogodna i bezwietrzna. Po wywieźdżonym niebezpieczeństwie, przepłynęliśmy przez „zieloną” granicę, zapewniono schronienie po drodze i wyrobienie odpowiednich dokumentów. To umożliwiło im pewniejsze poruszanie się po całej Generalnej Guberni. Postanowili też, że mieszkać będą w Warszawie, gdyż w dużym skupisku ludzi łatwiej się ukrywać.

— i skok, nie bez tap-

rapatów. Słabo wyciągnięta zawleczka spowodowała opóźnienie otwarcia spadochronu. Czterech ładowało spadocochron, tylko Ziolkowski skreślił nogę, a na dodatek opadły go psy. Szybko wszyscy się odnaleźli, ale zasobnika z radiostacją, który upadł ze swoim spadochronem w brudzie między ziemniakami, szukać trzeba było do świtu.

Nurtował ich niepokój. Gdzie się znajdują? Wyjaśnić nie rankiem, gdy do lasu przyszedł mieszkaniec pobliskiej wsi. Spytali ich: — To naniowie są Polakami?

Okazało się, że ładowali daleko od zamierzonego celu, jakim była Włoszczowa. Znajdowali się tuż przy granicy z Generalną Gubernią, 30 kilometrów od Łodzi. Mimo pomocy pilota, trafili jak mogli tylko nałajeni. Ich pierwszy rozmowa był autorytetem w swojej wsi. Polecił sąsia-

Startowali z Kijowa. Armia niemiecka była już niedaleko. miasto przygotowywało się do

obrony, zabezpieczano gmachy, ustawiano barykady i zapory. Noc z 16 na 17 sierpnia była pogodna i bezwietrzna. Po wywieźdżonym niebezpieczeństwie, przepłynęliśmy przez „zieloną” granicę, zapewniono schronienie po drodze i wyrobienie odpowiednich dokumentów. To umożliwiło im pewniejsze poruszanie się po całej Generalnej Guberni. Postanowili też, że mieszkać będą w Warszawie, gdyż w dużym skupisku ludzi łatwiej się ukrywać.

— i skok, nie bez tap-

rapatów. Słabo wyciągnięta zawleczka spowodowała opóźnienie otwarcia spadochronu. Czterech ładowało spadocochron, tylko Ziolkowski skreślił nogę, a na dodatek opadły go psy. Szybko wszyscy się odnaleźli, ale zasobnika z radiostacją, który upadł ze swoim spadochronem w brudzie między ziemniakami, szukać trzeba było do świtu.

Nurtował ich niepokój. Gdzie się znajdują? Wyjaśnić nie rankiem, gdy do lasu przyszedł mieszkaniec pobliskiej wsi. Spytali ich: — To naniowie są Polakami?

Okazało się, że ładowali daleko od zamierzonego celu, jakim była Włoszczowa. Znajdowali się tuż przy granicy z Generalną Gubernią, 30 kilometrów od Łodzi. Mimo pomocy pilota, trafili jak mogli tylko nałajeni. Ich pierwszy rozmowa był autorytetem w swojej wsi. Polecił sąsia-

Startowali z Kijowa. Armia niemiecka była już niedaleko. miasto przygotowywało się do

dom, aby zaopiekowali się skoczniakami.

Po serdecznej gościnie, która nie mogła trwać zbyt długo ze względu na bezpieczeństwo wszystkich, przepłynęliśmy przez „zieloną” granicę, zapewniono schronienie po drodze i wyrobienie odpowiednich dokumentów. To umożliwiło im pewniejsze poruszanie się po całej Generalnej Guberni. Postanowili też, że mieszkać będą w Warszawie, gdyż w dużym skupisku ludzi łatwiej się ukrywać.

— i skok, nie bez tap-

rapatów. Słabo wyciągnięta zawleczka spowodowała opóźnienie otwarcia spadochronu. Czterech ładowało spadocochron, tylko Ziolkowski skreślił nogę, a na dodatek opadły go psy. Szybko wszyscy się odnaleźli, ale zasobnika z radiostacją, który upadł ze swoim spadochronem w brudzie między ziemniakami, szukać trzeba było do świtu.

Nurtował ich niepokój. Gdzie się znajdują? Wyjaśnić nie rankiem, gdy do lasu przyszedł mieszkaniec pobliskiej wsi. Spytali ich: — To naniowie są Polakami?

Okazało się, że ładowali daleko od zamierzonego celu, jakim była Włoszczowa. Znajdowali się tuż przy granicy z Generalną Gubernią, 30 kilometrów od Łodzi. Mimo pomocy pilota, trafili jak mogli tylko nałajeni. Ich pierwszy rozmowa był autorytetem w swojej wsi. Polecił sąsia-

Centrala w ZSRR dzękowała im za informacje. Dwa razy kurierzy przywoził nową radiostację, szczyty, pieniądze. Katastrofa przyszyła nam: nie skoczyli tej z wczesniej-

— i skok, nie bez tap-

rapatów. Słabo wyciągnięta zawleczka spowodowała opóźnienie otwarcia spadochronu. Czterech ładowało spadocochron, tylko Ziolkowski skreślił nogę, a na dodatek opadły go psy. Szybko wszyscy się odnaleźli, ale zasobnika z radiostacją, który upadł ze swoim spadochronem w brudzie między ziemniakami, szukać trzeba było do świtu.

Nurtował ich niepokój. Gdzie się znajdują? Wyjaśnić nie rankiem, gdy do lasu przyszedł mieszkaniec pobliskiej wsi. Spytali ich: — To naniowie są Polakami?

Okazało się, że ładowali daleko od zamierzonego celu, jakim była Włoszczowa. Znajdowali się tuż przy granicy z Generalną Gubernią, 30 kilometrów od Łodzi. Mimo pomocy pilota, trafili jak mogli tylko nałajeni. Ich pierwszy rozmowa był autorytetem w swojej wsi. Polecił sąsia-



stoku przede wszystkim w budownictwie (odbudowywał Pałac Branickich), ale działał także jako kierownik Aeroklubu.

W sierpniu 1966 r. bohaterowie tych wydarzeń, ci, którzy przeżyli — spotkali się w Zofiówe. I wtedy dostali po kawku linki. Bo spadocochrony wcale nie zostały zniszczone, choć wymagały tego za-sady konsolidacji. Z któregoś uszyło nawet suknie ślubne.

Działalność grupy „Michał” upamiętniona została obeliskiem, odsłoniętym w 30 rocznicę zrutki. Tablicę pamiątkową umieszczono także na jednym z domów, w którym działała radiostacja, w Piotrkowie Trybunalskim. Imię Michała Arciszewskiego — „Michał” — nosi szkoła w Wadliwie.

ANIELA LABANOW
Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Międzynarodowe

Zawody
w Radio-
pelengacji

„Braterstwo
i Przyjaźń”

w obiektywie
Z. Lenkiewicza

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.

W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.



Start do konkurencji „łowy na lisa” w paśmie 144 MHz.



W puszczalskim lesie trudno odnaleźć ukrytą radiostację. Na trasie Margus Meltus reprezentant ZSRR.



Do obliczania dość skomplikowanej punktacji użyto komputera Commodore 64.



Kazimierz Kraszewski wraz z trenerem naszej reprezentacji Władysławem Pietrzykowskim omawia szczegóły trasy

60-lecie Gdyni

Gdynia chwyta w przełocie, w ciągu kilku dni, powierzone. Trudna do określenia, ale wyzwalająca inność — przede wszystkim w temple życia. Czuje się tutaj inny rytm, trochę jak we czwartki w białostockim rynku przy Bema. W centrum — wąskie, zapchane kilkupiętrowe ulice, samochody z trudem przebijające się przez cienie przemykających i tłumy przechodniów.

Ulica Starowiejska, wzdłuż której niegdyś rozciągała się osada, nie została przygotowana na taki tłok. Dzisiaj z tamtych, odległych o ponad pół wieku czasów, pozostało niewiele — ukryta pod asfaltem i betonem topografia osady, wciśnięty pomiędzy kilkupiętrowe monstra parter z poddaszem — „DOMEK ABRAHAMA”, gdzie niedawno osiedlono MUZEUM MIASTA GDYNI.

Budynek ów był własnością rodziny Skwierczów. Przez czas powojenny odnawiał jeden z pokoi Antoni Abraham Kaszub (tak zwiłki się podpisywał, eksponując swoje pochodzenie). A ponieważ zasłynął bardziej niż gospodarzem, dom nazwano jego imieniem. „Książę ludu kaszubskiego” — jak go określał ówczesny prezydent Polski, Stanisław Wojciechowski — należał do osób najbardziej oddanych sprawie umacniania polskości na terenie Pomorza. Niepokorny, zawsze „pod prąd” pruskim dążeniom. Sadzony w 36 procentach z propagowanie polskości na Kaszubach. Człowiek otwarty na sprawy publiczne, świetny mówca i gawędziarz. Jego życie i przytomny cha-

rakteru przesądziły o tym, że w 1919 roku, jako przedstawiciel ludności kaszubskiej, znalazł się na Kongresie Wersalskim, aby zabiegać o przyłączenie Pomorza do Polski. W Gdyni osiadł na stałe po koniecu swego burzliwego życia, w 1920 roku (zmarł trzy lata później), właśnie w domu przy Starowiejskiej.

Sześćdziesięcioletni życiorys Gdyni-miasta (bo osada rybacka sięga swymi korzeniami tysiące lat dalej), ma mnóstwo pogubionych wątków. Muzeum Historii, od 1933 roku już jako samodzielne na placówce (wcześniej „spisywaniem” losów najmłodszego grodu II Rzeczypospolitej) zajmował się dział wydredniony przy Bibliotece Miejskiej), chroni od zapomnie-

Wspominki o szafie z lustrem

Pod względem precyzji roboty stolarz nie dorównuje jubilerowi czy zegarmistrzowi. Niby prosty zawód, wystarczy stos drewna, hebel, strugarka, trochę kleju i lakieru. A tymczasem słysze od starych fachmistrzów z Białostockich Fabryk Mebli, że żaden absolwent szkoły drzewnej nie potrafi zrobić szafy. On zna się na technologi maszyn tnących płytę na kawałki, a potem montujących z tych prostokątów i kwadratów regały, kredensy, wersalki.

Gdyby nie Michał/Siemienik i kilku innych stolarzy już ze szronem na głowie, nie byłoby komu zrobić z drewna modeli mebli narzutowych przez projektantów. W fabrykach jest wielu technologicznych, montażystów, operatorów, ale prawdziwych stolarzy znaleźć najtrudniej. Są jak rodzynki w ciście.

Tych, którzy przetrwali w zawodzie stolarskim od lat pięćdziesiątych do dzisiaj, można policzyć na palcach. Jan Boreczko, przewodniczący Rady Pracowniczej w Białostockich Fabrykach Mebli, jest jednym z nich. Zaczynał pracę 32 lata temu w nieludziwym od dawna zakładzie przy ul. Staszica. Robiono tam wtedy toaletki z trze-mia lustrami, piękne spjalnina, a przede wszystkim szafy. Nie była sztuka było wykonanie owalnych narożników, ale dobremu stolarzowi formowanie obłych kształtów mebli nie sprawiało większej trudności.

W niektórych domach zachowały się jeszcze meble wyrabiane w stolarni przy Staszica. Aż miło przejrzeć się w kryształowym lustrze zamontowanym na środkowych drzwiach szafy.

Mikołaj Romanuk, sekretarz Komitetu Zakładowego partii, nie należy do grona najstarszych pracowników BFM, ale i on ma szacunek dla stolarskiego rzemiosła. Wyniósł go z Hajnówki, gdzie na szkole zawodowej zaczął nał pracę w zakładach drzewnych.

Miał szczęście — jak mówi — trafił w ręce doskonałego mistrza pana Konstantego Ni-szka, lecz ów stary rzemieślnik rozbił się w młodości, absoluwentem do naturalnego drewna. W dzisiejszym mieszkaniu państwa Romanuków w Białymstoku stoja nie jakieś plastikowe atrany z okleiną, ale ręcznie robione meble z naturalnego forniru.

Komplety spjalne z afry-mozji przyniosły białostockim stolarzom wielki sukces. Wstawione w 1962 roku na Targach Poznańskich spodobały się Belgowi Van Peltowi, który zaczął sprowadzać je do krajów zachodnich — najpierw do Belgii, potem do Francji i innych państw.

HELENA VANE

Wiele cennych eksponatów pochodzi z prywatnych darów. Bogactwo informacji o dawnej Gdyni zachowuje miejsce, w przedwojenną prasę. Mażalna biblioteka zbiera wszelkie gdyniańskie — czasopiśmi i wydawnictwa zwarte. Przez wojnę ukazywało się około 100 tytułów, wśród nich m.in. „Kurier Baltycki”, „Dziennik Gdyni” oraz tygodnik „Tot-

peda” z oryginalnym podtytułem: „Oczy i uszy Gdyni”. 13 lipca 1938 roku wydany specjalny numer „Dziennika Gdyni” wydrukowany na satynowym papierze. Do tej pory nie udało się go odnaleźć. Muzeum ciągle liczy na to, że gdzieś jednak przetrwał chociażby jeden, unikalny egzemplarz i czeka na sygnał.

Dział archeologiczny prowadzi prace wykopaliskowe na terenie Kępy Oksywskiej. Ziemie przekopane przez archeologów (ok. 200 stanowisk) są ławnia cenne pamiątki przeszłości. Znajdowano bogate

— i skok, nie bez tap-

Pewnego dnia w miasteczku...

Lato (kulturalne?) W DROHICZYNIE

Dni wypoczynku oznaczają oderwanie się od całorocznej bleganiny. Wiele osobom wystarczy tylko woda, las i zdrowe powietrze, byle z daleka od wielkomiejskiego gwaru i spalin. Dlatego coraz trudniej skusić wczasowiczów byle jaką rozrywką. Czasami można go namówić jedynie na wycieczkę, bądź na wędrowną boczyną szlakami, by mógł obejrzeć jakiś ciekawy zbiór miejscowego kolekcjonera, skansen a może unikalną wystawę w regionalnym muzeum.

Urlopy, to dla wielu ludzi jedyną okazją do ścisłego kontaktu z kulturą, a więc z książką, filmem, zabytkami, muzyką i sztuką ludową. Czy jednak zdają sobie z tego sprawę regionalni twórcy kultury?

Wszystkie przewodniki zachęcają do odwiedzania niewielkiego Drohiczy. I prawie w każdym można wyczuć, że jest on ciągle atrakcyjną miejscowością letniskową.

Życie płynie tutaj na zwolnionych obrotach. Na głównej ulicy Kraskowskiej nie ma tłoku. Od czasu do czasu w stronę Góry Zamkowej maszeruje grupa kilkunastoletników z plecakami. Nad Bugiem jednak nie widać namiotów. Turysty przyjeżdżają, czasami się zatrzymują, ale najczęściej porożniadają po okolicy i jadą dalej.

Co mogłoby ich zatrzymać na dłużej? pytamy spotkaną na ulicy Holidu Pruskiego, młodą dziewczynę. Hanka jeden miesiąc swoich studenckich wakacji spędza w rodzinnym Drohiczy, ale z góry zastrzega, że nie mogłaby tu mieszkać na stałe. Czasami mi się zdaje — mówi — że życie w moim miasteczku się zatrzymało. W liście mówiono nam, że mieszka tu 2 tys. ludzi. Teraz, po latach ciągle jest tyle samo.

Naczelnik miasta — Marian Toruński potwierdza jej słowa dodając, że w najbliższych latach może się wiele zmienić. Tę ciszę, jaka panuje wokół Drohiczy, mogą przerwać: przydziały mieszkań i stworzenie nowych miejsc pracy. Możliwe, że we wrześniu ruszą z budową szkoły podstawowej, liceum, przedszkola...

A placówki kulturalne? Owszem, powstały, ale w terenie. W czynie społecznym mieszkancy niedalekiego Siedziszewa, a także Naroków, budują świetlicę. A w stolicy gminy? Miasto, podobno, nie miało zbyt wielkiego szczęścia do prawdziwych, bądź etatowych pracowników kultury.

Rzeczywistość, jaka jest...

Lato Drohiczy jest jeśli nie zupełnie kulturalnie uśpię, to z pewnością drzemającym miasteczkiem.

W jednopiętrowym budynku, zwisłej „Wielkiej Babie”, gdzie stoczą się kilka instytucji m.in. Urząd Stanu Cywilnego, komitet PZPR, ZSL, a w jednej z sal na parterze — wykorzystanej zresztą na co się tylko da: zebrania, sesje, narady — wspólnie działa lokum klub „Ruch” i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury.

Centrum drohiczyńskiej kultury ma jeszcze dwa pomieszczenia na piętrze — w jednym z nich ćwiczą dzieci z ogniska muzycznego, natomiast w drugim przysiadają sobie nawzajem — instruktorzy różnych specjalności i członkowie koła plastycznego. Plastyczą uczy dzieci nie tylko rysowania, ale również szycia zabawek. Z bezużytecznych kolorowych galaretek powstają najbardziej fantastyczne stwory.

Choreograf szlifiera umiejętności zespołów folklorystycznych (na terenie gminy działała trzy tego typu grup) i powstała przed niepełną ręką kapela. Niedawno jedna z nauczycielek znieścisłej szkoły podstawowej zmontowała także zespół pieśni i tańca, który tworzą jej wychowankowie z klasy IV.

W okresie wakacji prawie nikt, oprócz nielicznej grupy posługującej młodzieży, nie suguje do

ośrodka. Dlatego też, w tym okresie kultura przenosi się na plażę i wybrzeże Bugu. Nad rzeką bunkra przetransformowane w podest, na którym stoi pawilon ze szkieł. W nim właśnie została urządzona letnia świetlica, która wyposażona w niezbędne minimum: radio, telewizor, stoliki do gry, szachy, warcaby, czyli to co bywały lubia najbardziej. Dla amatorów sportów wodnych udogodniono wypoczywalnię kajaków. Codziennie, jeszcze przed zapadnięciem zmroku, rozpoczynają się dyskusje. Pawilon otwiera o godz. 18, natomiast kłódki zawięza się tutaj o godz. 22.

W latach ubiegłych instruktorzy MGOK-u próbowali opracować specjalny program na okres kanikuly. Wyznaczono nawet specjalne dyżury w ośrodku, nikt jednak nie przychodził.

Mieszkańcy Drohiczy narzekają, że w kulturze panuje posucha. Nic ich nie łączy, nic nie zachęca do porzucenia domów i twórczego spędzenia wolnego czasu.

— Większość naszych potencjalnych odbiorców to chłopotobitnicy — tłumaczy dyrektorka MGOK, Halina Borzym. — Rano pracują, a po południu aż do zmroku przysiadają do działek. Ogródki to zupełnie nowa, nikt nawet nie podejrzewa, że aż tak silna konkurencja kultury. Zabierają nam starszych bywalców. Możemy liczyć jedynie na dzieci i młodzież.

Wiosną, zgodnie z najnowszym szlakiem przygotowywaliśmy projekcję wideo, jednak i ta propozycja nie zrobiła w środowisku furory. Bywały dni, kiedy w ogóle nie mieliśmy publiczności.

Niektóre imprezy organizowane są we wnętrzu nowo powstałego muzeum, które jest nieodłączną częścią ośrodka kultury.

Kultura z marzeń

Zamarzył się kiedyś miejscowym amfiteatr. Miał być wkomponowany w krajobraz nad Bugiem. Skończyło się na planach, które czasami odzyskują. Półki, zamiast amfiteatru postawiono pawilon i otworzono kawiarnię.

Od lat marzy się i marzy tutaj, w miasteczku, o muzeum, o muzeum, o muzeum. To jest nieodłączną częścią ośrodka kultury.

Obok kina — opowiada spotkana studentka — ma być biblioteka i tymczasowy dom kultury. A ten obiekt w pobliżu muzeum, jak mówią, będzie remontowany, odgrzybiany i po latach oddany kulturze. Ciągle więc marzymy...

Realne są zaś: muzeum regionalne, księgarnia i biblioteka — miejsca odwiedzane najczęściej przez turystów i miejscowych.

Muzeum Regionalne w Drohiczy zostało otwarte w czerwcu ubiegłego roku z inicjatywy Towarzystwa Ziemi Drohiczyńskiej. Drewniany, stylowy domek, to oryginalna wiejska budowla przeniesiona z pobliskiej wsi, wzmocniona warstwą nowego drewna.

Na parterze można obejrzeć wystawę zabytków archeologicznych związanych z przeszłością miasteczka, obejmującą przedział czasu zamknięty między XV i XX wiekiem, a także przedmioty nieo starze. Najcenniejszym wśród wystawionych ekspozycji

natów jest pieczęć do laku woj. podlaskiego, a także unikatowy „Atlas Minor” z 1648 roku, spisany szwabachą. W gablotach umieszczono również sztaluki gliniane naczynia, narzędzia z krzemienia, grzebienie z kości i kilkadziesiąt innych przedmiotów codziennego użytku, którymi posługiwano się przed wiekami.

Malgorzata i Janusz Zdzunekle są znanymi w Drohiczy. I to nie tylko dlatego, że trudno nie znaleźć w tym dwutysięcznym miasteczku. Miejscowi mówią bez ironii o nich: artysty. Przyjeżdżali do Drohiczy kilka lat temu po skończeniu liceum plastycznego w Nałęczowie.

Malgorzata Zdzunekle prowadzi zajęcia plastyczne w domu kultury, a Janusz para się malarstwem. Ich pasją jest malarstwo. Mieszkańcy i turyści mają możliwość oglądania w drohiczyńskim muzeum regionalnym wystaw kilkunastu obrazów ich autorstwa.

W wyłożonej przy tej okazji kładzie, wpisano wiele ciepłych słów nie tylko w języku polskim, ale i w języku niemieckim. Wśród zwiedzających byli również turyści z NRD.

Malgorzata Zdzunekle wybrała do swoich obrazów motywy kwiatowe — „Ost”, „Bratki”, „Groszki”, gdzie indziej kruche ozdoby — „Motyle”, „Wąsk”. Wśród zwiedzających byli również turyści z NRD.

Niektórzy twierdzą, że malarz pragnie utrwaląc na obrazach miejsca, które widział i może pokochać, a w każdym razie te, które utkwiły mu w pamięci.

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

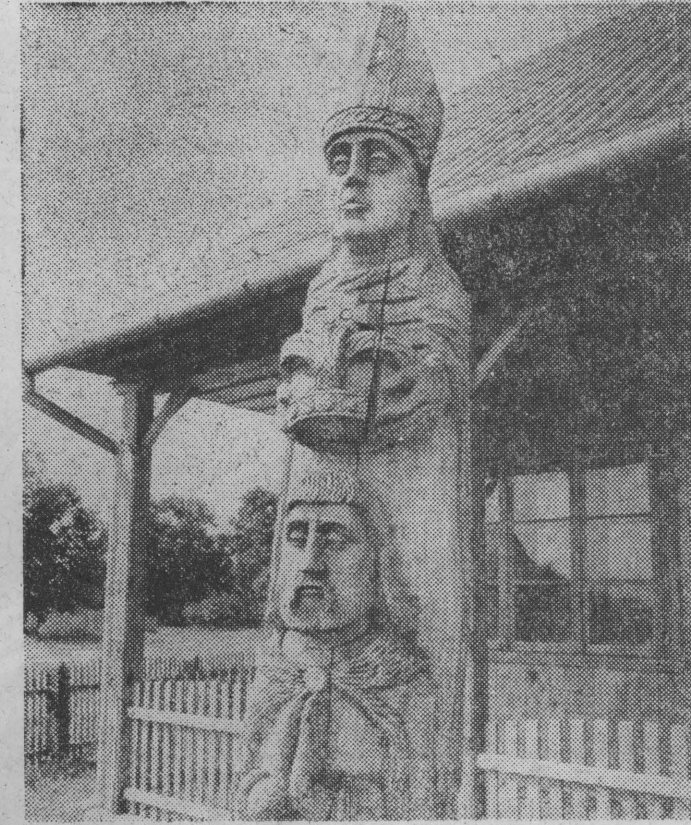
Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym

Unikatowy „Atlas Minor” prezentuje Halina Borzym



Od roku w tym domu znajduje się Muzeum Regionalne

Można też uwagę odnieść do obrazów JANUSZA ZDZUNKLE. Za kilka lat może one mieć do Drohiczy wartość szczególną, bowiem malarz utrzymał sporo nadburzańskich pejzaży (cykl „Ziemia Nadburzańskich”). Widać, że wiele godzin artysta spędza w plenerze. Jego płótna noszą wymowne tytuły: „Przedwiośnie”, „Słońce”, „Sad o święcie”. Te realistyczne obrazy najbardziej przykucają uwagę oglądających. Janusz Zdzunekle wprowadził na nich charakterystyczny nastrój — trochę jakby mgła to wszystko spowija. Wyjątek stanowią płótna „Przed burzą” i „Burza”. Koloryście krzykliwe (temat tego wymagał), ale również realistyczne.

Na piętrze muzeum jedno pomieszczenie przeznaczono na gromadzenie pamiątek z okresu ostatniej wojny — Izbę Pamięci Narodowej. W drugim zaś urządzone Izbę Ludową. Wśród regionalnych ciekawostek znalazły się rzeczy należące już dzisiaj do osobliwości — drewniana pralka (prawdziwe cudo), żelazko na duszę, dwójki, gaski z ciasta, kolowrotek i haftowane arcydzieła wiejskiej gospodyni — serwetki, chusty i ręczniki. Całość uroz-

czył dzieł kupują już zeszty, pachnące gumki, a rodzice, torymistrz. Niektórzy ktoś zerknie na półki z płytami. O, gdyby nowości docierały więcej — marzy kierowniczka Maria Zalewska. Ale bywa i tak, — dodaje — że wiele książek anonowanych w zapowiedziach, w ogóle w Drohiczy nie o- gładam.

Cztery niewielkie pokójki w kompleksie budowlanym, gdzie pentent może zawrzeć zwłazek mal- leński, a także poskarzyć się władzy, oddano Miejsko-Gminnej Bibliotece. Jakim cudem na tych regałach biblioteczni umieści- li 11 tys. książek dla dorosłych i 11 tys. dla dzieci, wiedza tylko one. Okazuje się, że i tutaj latem częściej zaglądają turyści. Prosa o kryminalną na deszczowe dni, a że do dobrego tonu należy odwieść to, znalazł się z bohaterami Rodziwiewiczów, więc w tym roku w ruch poszły „Człah- ry”, „Dewajl”.

W Drohiczy stanie się miasteczkiem takim, jakie wymarzył sobie już kiedyś autorzy wielu przewodników? W gminie wierzą, że już w niedalekiej perspektywie. Zawsze mieli szczęście do prawdziwych miłośników tej ziemi, tylko teraz jakby coś w miejscu się zatrzymało.

OLGA PACEWICZ
KRYSZYNA POLAKOWSKA
Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Archeologia

Dolina Bugu kryje w swoim wnętrzu wiele nie wyjaśnionych do końca tajemnic, bogato zapisana kroniką zamierzel przeszłości. Badacze twierdzą, że wystarczy znaleźć niewielką warstwę ziemi, by natrafiać na jakieś znalezisko.

Na początku lipca rozpoczęły się na tym terenie prace wykopaliskowe prowadzone przez archeologów z Muzeum Okręgowego w Białymstoku pod kierunkiem KRYSZYNY BIENKOWSKIEJ oraz pracowników lubelskiej Pracowni Konserwacji Zabytków (współpracujących z białostoczanami na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków na województwo białostockie).

Ekipy badawcze penetrują m.in. wczesnośredniowieczne kurhany i cmentarzyska w CZARTAJEWIE, NAROKACH i SMARLIKACH. W czerwcu prowadzono również wykopaliska w HACKACH, na obszarze najstarszego grodziska Białostockiej (datowanego na VI—VIII wiek).

Wszystkie badania mają charakter ratowniczy. Naukowcy zabezpieczają stanowiska przed ostatecznym zniszczeniem. Relikty przesz-

wykopalisk wydobycie pochów- ki szkieletowej łącznie z ty- powym wyposażeniem. Naj- częściej trafiano na przedmio- ty codziennego użytku, bądź

złoty należał do zmarłego — m.in. kabaczkę skroniową, różnokolorowe szklane paciorki, pierścionki z brązu, krze- słstwa, przesiłki, fragmenty naczyń.

We wczesnym średniowieczu le- żące nad Bugiem ziemie były przedmiotem przez wrogie so- bie drużyny książąt mazowiec- kich, ruskich i łęczyńskich, a nieco później także krzyżackich i litewskich. Nasi wojownicy przodkowie pozostawili po sobie liczne ślady, z których dowied-zieć się możemy wielu cieka- wych rzeczy o ich sposobie ży- cia, lekach, wierzeniach i przy- zwyczajach.

Pod wpływem kolonizacji tych obszarów przez ludy mazowiec- kie zanikła na przykład dialekt- nie, które ma pogański rodowód. Mazowianie przynieśli ze sobą groby w obudowach ka- mieniowych. W wielu miejscach archeolodzy odkopują występiące obok siebie dwa typy cmenta- rzyisk — kurhany i groby w o- budowach kamiennych — zwi-ązane z odrębnymi tradycjami kul- turalnymi. Jest to niezbyt do- wód na to, że aż do okresu wczesnego średniowiecza miesz-kańcy tych stron nie wzbili się do relikwicznych, pogańskich swy-żarów.

Nieco dalej odsłonięto na- rozniak bliżej nieokreślonego obiektu. Rysuje się niewielki budynek, najprawdopodobniej baszta. Jeżeli przypuszczenia archeologów się potwierdzą, będziemy mieli nie lada sła- sę. Zachowane siedemna-

stało się odsłonić fragmenty tzw. pierwotnego (czyli naj- starszego) muru. W jednym z wykopów są wyraźnie widoc- zne trzy warstwy: najniższa — to prawdopodobnie ten najbardziej sędziwy wczesno- średniowieczny kamień; mię- dzy górną i dolną warstwą za- lega gruz. Rumowisko, któ- re powstało gdzieś w za- mierczonych czasach po zni- szczeniu budowli nie zostało usunięte, przysypało je jed- ynie piaskiem i na nim ułożo- no nowy bruk. Kamień z gór- nej warstwy — datowany na ok. XVII wiek — kładziono najbardziej niedbale (mura- rozniak wyraźnie się nie chla- rozniak). Można również dostrzeż- wąskie pasmo spalenizny, ślad po pożarze.

Powoli wyłaniają się spod ziemi mury wczesnośrednio- wiecznego zamczyska Ekipie

Wieloletnia kopalnia za- gadek i niespodzianek o- kazało się grodzisko na Górze Zamkowej w Mielniku (gmina Siemiatyca).

Na przełomie lat pięćdzie- siatych i sześćdziesiątych sta- nowisko to penetrowała gru- pa warszawskich badaczy, prowadzona przez Irenę Gór- ską. Obecnie pracują tutaj studenci z lubelskich uczelni pod kierunkiem archeologa z Pracowni Konserwacji Zabyt- ków w Lublinie, Łukasza Rejnowicza.

W ubiegłym roku przepro- wadzono badania sondowe, natomiast tego lata rozpoczę- to „dokopywania się” do ta- jemnicy tkwiącej we wnętrzu kredowego wzgórza.

Ze skarpy, na brzegu której „zawieszono” sa ruiny późno- gotyckiego kościoła, ulewa



Wieloletnia, wielonarodowościowa i wielowyznaniowa społeczność Białego- stoku okresu międzywojennego jed-ynie w przynależności do organizacji spo- tecznych widziała możliwość kulturowania swo- jej kultury, języka, przekonań politycznych a niekiedy i religii. Niemniej licze w tym okresie organizacje miały więc nieba- gatelny wpływ na kształtowanie nie tylko opinii publicznej, ale także postępowania swo- ich członków.

Po odzyskaniu niepodległości jako pierw- sze rozpoczęły swoją, oficjalną już działal- ność, te które powstały jeszcze w okresie caratu i okupacji niemieckiej.

Najstarsze bodaj towarzystwo to „ZORZA- NIE” założone przez młodzież białostocką jeszcze w 1924 roku. Jego celem było wycho-

wanie młodego pokolenia Polaków w duchu patriotyzmu, prawości i pracowitości. Swego rodzaju statutu „Zorzan” było osiem mak- sym ukierunkowujących postępowanie ka- żdego z członków. Dla przykładu przytoczę maksymy nr pięć: „Prawdziwa wolność nie tylko nie może istnieć bez mądrych praw, lecz wymaga surowego ich przestrzegania; bez tego zamienia się w swobodę, zgnębą dla dobrobytu społecznego. Myślę, że i dziś przestrzeganie tej maksymy „Zorzan” wy- sokoży wszystkim na dobre.

TOwarzystwo POMOCY SZKOŁ POL- SKICH istniejąc od 1915 roku, po niezmi- ernie energicznym działaniu, w czasie za- boru niemieckiego i w pierwszym roku po- wolnie, przekazało swoje prerogatywy młodej administracji państwowej porostawiając so- bie jedynie obowiązki do opieki nad dzieć- mi najbardziej potrzebujących.

O szkółce rozwijającym się ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO działającym przedtem nielegalnie od 1913 roku pisał- jem już w „Kronice przedmieścia”.

Warta przypomnienia jest kilkuletnia dzia- łalność KOŁA POLEK powstałego jesienią 1918 r. Założycielką i pierwszą przewodni- czącą koła była JANINA DEDERKOWA. W ostatnim okresie okupacji niemieckiej Koło Polek organizowało w Białymstoku pralnie i duży zakład krawiecki.

Koło Polek działało przede wszystkim w zakresie tzw. opieki nad żołnierzami. Or- ganizowało więc biblioteki i czytalnie, herba- riarie i hotele. W Białymstoku gospodę dla żołnierzy wraz z hotelem prowadziła MARIA SZYMANSKA, a herbarciarnię na dworcu kolejowym HELENA WIECZORKOWA. Koło organizowało ponadto odczyty, imprezy po- etyczne, wieczorki rozrywkowe, ale także zbór- ke funduszu na zakup ciepłej bielizny i swetrów dla żołnierzy. Po wyjeździe z Biał- ostoku Janiny Dederko, funkcję przewo- dniczącej w Kole Polek przejęła najpierw MARIA MOSKALEWSKA a później ANTO- NINA ŻOŁĄDZKOWSKA.

Niezwykle duże osiągnięcia, jak na ów- czesne warunki, odnotowało na swoim kon- cie Towarzystwo Dramatyczne „POCHOD- NIA” przekształcone później w Towarzystwo „TEATR POLSKI”. Duszą i sercem obu tych organizacji był znany działacz kultural- ny Białegostoku ZYGMUNT RÓŻYCKI.

Zaczął się to wszystko jesienią 1915 roku. Ze społecznej potrzeby gromadzenia środków na cele szkolnictwa polskiego, i z cichej za- pewne namowy Towarzystwa Pomocy Szkół Polskich, w dniu 9 stycznia 1916 roku zo- gromadziło pierwsze przedstawienie przygo- towanych wcześniej dwóch jedynaktowych komedii — „Suidrzykowska wzięła” i „Z roz- paczy” Za biletów wstęp „staropowinno” 495 rubli i 85 kopiejek, co „dawało się mniej więcej 10 procentnym pensjom nauczyciel- skim. Powołanie pierwszych przedstawień, przekonało organizatorów o potrzebie zowa- nowania, 12 lutego 1916 roku a więc w okresie kiedy okupanci niemieccy przepina- mi „Oberostu” odgródzili Białystok od współczesnego świata, Towarzystwa Drama- tycznego „Pochodnia”. Już następnego dnia, 13 lutego wystawiono drugie przedstawienie, „Suidrzykowska wzięła”, które przyniosło do kasy 337 rubli i 27 kopiejek. Pieniądze te, podobnie jak w styczniu, przekazano na po- trzeby białostockiej oświaty.

Była to wieloletnia łączność z Warszawą społeczeństwo polskie w Białymstoku odczu- wało wielką potrzebę istnienia ośrodka, w którym można byłoby odczekać swobodnie uszyść coś o Polsce, pokrzepić się nadzieją na rychły koniec straszliwej niewoli nie- mieckiej.

Taką właśnie chcieli mieć „Pochodnie” jej założyciele: ZYGMUNT RÓŻYCKI, KON- STANTY KOSIŃSKI, MICHAŁ MOTOSZKO

Życie organizacyjne

(ten sam, który był kierownikiem pierwszej polskiej szkoły powszechnej w Białymstoku, APOLONIA SRZEDZIŃSKA i STEFAN OR- ŁOWSKI).

Towarzystwo podczas okupacji przygo- towało i wystawiło wiele przedstawień, oraz zorganizowało kilkanaście zebrań dyskusyj- nych na temat kultury i literatury polskiej. Mieściło się w domu Różyckich przy ul. Forycznej 35.

W ciągu dwóch lat „Pochodnia” doskonale wypełniała swoją rolę zaspalając społecz- stwo polskie i uwagając do działalności kul- turalnej oraz szerząc kregi społeczeństwa z miasta i wsi. Po wkroczeniu polskich wojsk do Białegostoku „Pochodnia” została rozwi- zana. Majątek jej przekazano różnym insty- tucjom: bibliotece Koła Polek oraz szkołom na wsi, a dekoracje, kostiumy i biblioteczną dramatyczną nowo powstałemu we wrześniu 1919 roku Towarzystwu „Teatr Polski”.

Na czele tego Towarzystwa kontynuują- go szczone zadania „Pochodni”, ale w no- wych już warunkach, stał dyrektor MA- RIAN DEDERKO, reżyser ZYGMUNT RÓŻYCKI i JAROSŁAW SZTACHELSKI o- raz administrator JAN KNAUP. Towarzystwo co tydzień lub w wyjątkowych wypadkach raz na dwa tygodnie dawalo przedstawienia w teatrze (wynajmowano salę Teatru „Pa- lace” przy ul. Kilińskiego). Część wpływo- w z przedstawień dzielono między wykonaw- ców, resztę zaś przekazywano do kasy To- warzystwa na rzecz przygotowywania nowych premier i pokrycia ewentualnego przyszłego deficytu.

Na przełomie 1920/21 roku, przez ponad sześć miesięcy w każdą niedzielę, w sali teatralnej „Palace” odbywały się z inicjaty- wy Z. Różyckiego i J. Knaupa bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy stacjonujących w Białymstoku. Działo się tak aż do chwili przyjazdu do naszego miasta Teatru Wojsko- wego pod dyrekcją W. Berońskiego.

Był może efekty działalności wymienio- nych organizacji, może fakt, że wraz z nie- podległością przestają obowiązywać zakazy a może chęć wywyższyć się, sprawiły, że na po- czątku lat dwudziestych odnotowuje się wiel- ki i spontaniczny rozwój ruchu społecznego. O tym jaki on był i o niektórych białostoc- kich stowarzyszeniach takich jak „Strzelec” i „Sokół” napiszę za tydzień.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Co kryje wewnątrz Góry Zamkowej?

kości padają najczęściej tu- pami ludzi, którzy używają ka- mieni z zeszłościwych cmenta- rzyisk np. do budowy dróg lub własnych domów.

W Smarlikach archeolodzy rozkopują wczesnośredniowie- czny kurhan ciopalkowy. Po wielu latach powrócił rów- nież na stanowisko w CZartaj- ewie. Znajdujące się tam wczesnośredniowieczne cmenta- rzyisko z grobami w kamien- nej obudowie było badane w XIX wieku. W Narokach, już ostatni, trzeci sezon trwają prace na cmentarzysku mazo- wieckim z grobami w kamien- nej obudowie. Prace wykopa- liskowe prowadzone są rów- nież w Kisiakach (gm. Tyko- cin) na terenie osady wdmno- wej z okresu neolitu.

W sierpniu ekspedycja ar- cheologiczna rozpocznie prze- szkukiwanie wczesnośrednio- wiecznego grodziska w Łososi- nku (gmina Kuźnica Białostoc- ka).

Na stanowiskach w Narok- ach i Czartajewie w czasie

udało się odsłonić fragmenty tzw. pierwotnego (czyli naj- starszego) muru. W jednym z wykopów są wyraźnie widoc- zne trzy warstwy: najniższa — to prawdopodobnie ten najbardziej sędziwy wczesno- średniowieczny kamień; mię- dzy górną i dolną warstwą za- lega gruz. Rumowisko, któ- re powstało gdzieś w za- mierczonych czasach po zni- szczeniu budowli nie zostało usunięte, przysypało je jed- ynie piaskiem i na nim ułożo- no nowy bruk. Kamień z gór- nej warstwy — datowany na ok. XVII wiek — kładziono najbardziej niedbale (mura- rozniak wyraźnie się nie chla- rozniak). Można również dostrzeż- wąskie pasmo spalenizny, ślad po pożarze.

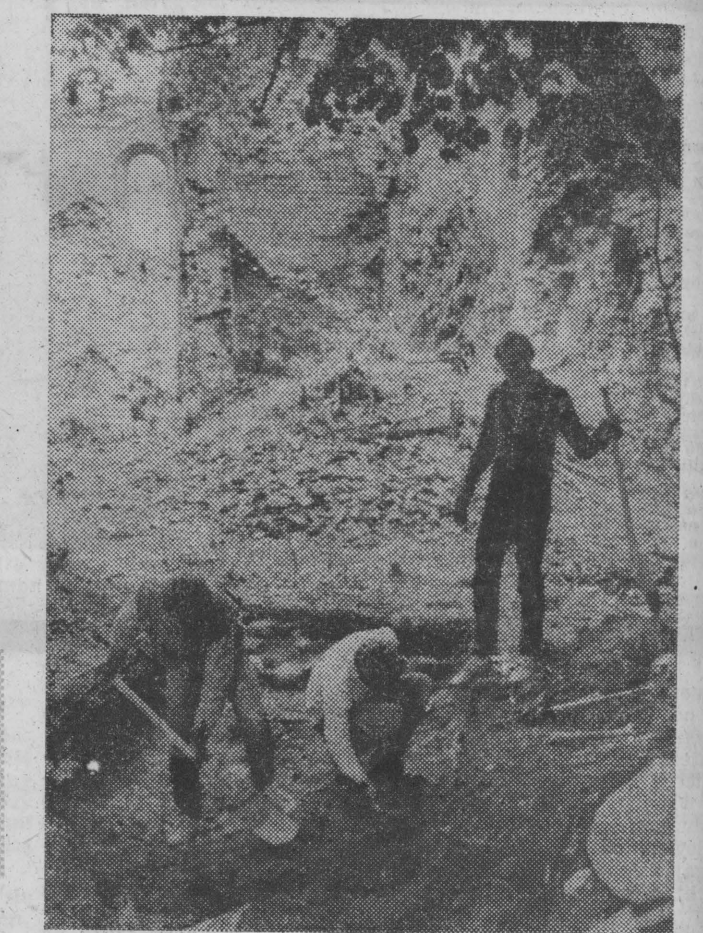
Powoli wyłaniają się spod ziemi mury wczesnośrednio- wiecznego zamczyska Ekipie

Wieloletnia kopalnia za- gadek i niespodzianek o- kazało się grodzisko na Górze Zamkowej w Mielniku (gmina Siemiatyca).

Na przełomie lat pięćdzie- siatych i sześćdziesiątych sta- nowisko to penetrowała gru- pa warszawskich badaczy, prowadzona przez Irenę Gór- ską. Obecnie pracują tutaj studenci z lubelskich uczelni pod kierunkiem archeologa z Pracowni Konserwacji Zabyt- ków w Lublinie, Łukasza Rejnowicza.

W ubiegłym roku przepro- wadzono badania sondowe, natomiast tego lata rozpoczę- to „dokopywania się” do ta- jemnicy tkwiącej we wnętrzu kredowego wzgórza.

Ze skarpy, na brzegu której „zawieszono” sa ruiny późno- gotyckiego kościoła, ulewa



Archeolodzy odsłaniają fragmenty murów wczesnośrednio- wiecznego zamczyska.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

zamek składał się z dwóch części — górnej i dolnej. Bud- owla umieszczona w wyż- szym punkcie wznieślenia (nie- duże jednozobowe pomieszcze- nie), służyła do obserwacji ter- renu. Zamek wznieśliśmy ni- żej był znacznie bardziej o- kazowy. Otaczała go fossa z przetruczym nad nią mo- stem. Wjazd do budowli strzegły dwie drewniane bra- my.

W czasie najazdu szwedzkiego zamek został zniszczony, bynaj- mniej nie przez Szwedów, lecz — jak wiele głos — niemiec- ko kasztelana, który (nie wiado- mo w przypadku zemsty, czy też desperacji) puścił całość z dy- mem. Wzniesione we wczesnym średniowieczu grodzisko było re- zultatem w ciągu minionych stu- letów wielokrotnego wznoszenia i znowu odbudowywania. I ponoć dopiero po spłądowaniu przez Tatarów, gród już więcej nie podniósł się z ruin.

Jakie jeszcze tajemnice kry- ją się we wnętrzu góry kre- dowej, trudno

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego — przerwa urlopowo.

Białostocki Teatr Lalek — przerwa urlopowo.

KINA

„Foka” — „List gończy”, prod. polsk.-CSRS (od lat 15), godz. 13.30, 17.45 i 20 (ostatni dzień). Seansy: „Piramida strachu”, prod. USA (od lat 15), godz. 22.

„Ton” — „Pracuj na Pacyfiku”, prod. rum.-franc. (o.o.), godz. 11 i 13. „Najlepszy kumpel”, prod. USA (od lat 15), godz. 13.30, 17.45 i 20. Seansy: „Boskie ciasto”, prod. USA (od lat 15), godz. 13.30, 17.45 i 20. Seansy: „Czas apokalipsy”, prod. USA (od lat 15), godz. 13.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Białostok — „Galopem przez puszcze”, prod. węg.-USA (od lat 15).

Dąbrowa B.-stoka — „Koman-dol” — „Koman-dol”, prod. ang. (od lat 15).

Hajnówka — „Wujaszek z Ame-ryki”, prod. franc. (od lat 15).

Lapy — „Sprzedawca kapelu-zy”, prod. franc. (od lat 15).

Mokki — „Główny z Beverly Hills”, prod. USA (od lat 15).

Siemiatyża — „Policjantka”, prod. franc. (od lat 15).

Sokoła — „Jara Cimerman”, prod. CSRS (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża — „Millennium” — „Ucie-cka w noc”, prod. USA (od lat 15).

Łomża — „Październik” — „Wer-dykt”, prod. USA (od lat 15).

Grajewo — „Główny z kosmo-ru”, prod. ang. (od lat 15), „Su-perpolicja”, prod. jap. (o.o.).

Kolno — „Uciecka z Alcatraz”, prod. USA (od lat 15).

Wys. Maz. — „Dziecko Rosem-berga”, prod. USA (od lat 15).

SUWAWSKIM

Suwałki — „Bałtyk” — „Wakacje w Amsterdamzie”, prod. polsk. (od lat 15), „Cry wojenne”, prod. USA (od lat 15).

Augustów — „Zapach pigwy”, prod. jug. (od lat 15).

Białe Maz. — „Główny z Kos-mosu”, prod. ang. (od lat 15).

Białystok — „Powrót Jedi”, prod. USA (od lat 15).

Elk — „Orzeł” — „Czas dojrzewa-nia”, prod. polsk. (od lat 15).

Elk — „Polonia” — „Dzień Koli-try”, prod. polsk. (od lat 15).

Elk — „Zorza” — „Zagłada nie-śmiertelności”, prod. ang. (od lat 15), „Słownik czułości”, prod. CSRS (o.o.).

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzy-żewskiego 1 — czynne w środę i piątek w godz. 10-18, w czwartek i sobotę w godz. 10-16, w nie-dziela w godz. 10-17. Wystawa stała: „Burzyński z doręczką Nar-wi”, „Wystawa dzieł sztuki z do-tyczką: „Nabytki Muzeum z lat 1980-1985”, „Łomżyńska” (ze zbiorów Muzeum i członków PTAIN).

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowo-gradzie — czynne codziennie z wyjątkiem niedzielnych dni powiatowych w godz. 9-16, w soboty i niedziele w godz. 9-17.

Muzeum Rolnictwa w Ciechan-owcu — czynne codziennie w godz. 9-18, w niedziele i święta w godz. 10-18. Wystawy: Mono-grafia K. Kukuła, uprawa roślin skansen maziowiecki-podlaski, muzeum weterynaryj, polskie tra-dycje, „Miejska mechanizacja rolnictwa”, transport, wiejski pszczałnictwo, garncarstwo, pie-kołnictwo, obróbka drewna, ga-leria rzeźb, działy z rysunków lud-owego diuta Jana Ślusarskiego. Wy-stawa czasowa: „O zacykułi wy-wołów rolniczych, krow domnych, owiec i kóz”.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościu-żki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedzielnych dni powiatowych w godz. 9-16, w soboty i niedziele w godz. 9-17. Wystawy: Mono-grafia K. Kukuła, uprawa roślin skansen maziowiecki-podlaski, muzeum weterynaryj, polskie tra-dycje, „Miejska mechanizacja rolnictwa”, transport, wiejski pszczałnictwo, garncarstwo, pie-kołnictwo, obróbka drewna, ga-leria rzeźb, działy z rysunków lud-owego diuta Jana Ślusarskiego. Wy-stawa czasowa: „O zacykułi wy-wołów rolniczych, krow domnych, owiec i kóz”.

Muzeum im. M. Konopnickiej ul. Kościużki 31 — czynne co-dziennie w godz. 9-16.

MUZEJA

MUZEJA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego ul. Warszawska 37 — czynne co-dziennie z wyjątkiem niedziel-nych dni powiatowych w godz. 9-17. Wystawa stała: „Dzieła wojskowe Białostockich” — „Galeria: Wojsko Polskie w sztuce ludowej”, „Rzeczba batalistyczna E. Majkowskiego”. Wystawa czasowa: „Żołnierze polski pod flagą ONZ”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem niedzielnych i wtorków i dni powiatowych w godz. 9-17. Wystawa stała: „Dzieła wojskowe Białostockich” — „Galeria: Wojsko Polskie w sztuce ludowej”, „Rzeczba batalistyczna E. Majkowskiego”. Wystawa czasowa: „Żołnierze polski pod flagą ONZ”.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Suprąsie — czynne codziennie z wyjątkiem niedzielnych i wtorków po wol-nych sobotach w godz. 9-16.

Ekspozycja wnętrza pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11-16, w nie-dziele w godz. 11-17.

Muzeum w Tykocinie — czyn-ny codziennie z wyjątkiem po-niedziałków w godz. 10-17. Wy-stawy stałe: „Dzieła wojskowe Białostockich” — „Galeria: Wojsko Polskie w sztuce ludowej”, „Rzeczba batalistyczna E. Majkowskiego”. Wystawa czasowa: „Żołnierze polski pod flagą ONZ”.

Muzeum w Białym Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem niedzielnych i wtorków i dni powiatowych w godz. 9-17. Wy-stawa stała: „Nabytki Muzeum w Białym Podlaskim”. Wystawy czasowe.

PIĄTEK

1.08.1986

PROGRAM I

8.55 „Domator”

9.00 Telefele Najmłodszych oraz film „Urwisz z Doliny Młynów”

10.00 DT — Wiadomości

10.10 Film dla II zmiany: „Godzina W”

11.35 „Savoir vivre, czyli jak się zachować”

11.55 „Janusza Czecha przy-gody z przyrodą” — „Z Pu-chalskim na Spitzbergen” — film biograficzny o K. Krahelskiej

16.50 Program dnia

16.55 „Mieszkań” — wszech-nica budowlana

17.15 „Teleexpress”

17.30 „Studio Lato”

18.00 Studio Sport — Wy-sięż dokoła Polski

19.00 „Zajęcza noca”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Monitor Rządowy”

20.30 „Godzina W” — film prod. TP

21.50 „Złota 86”

22.00 DT — Komentarze

22.20 „Nadzieja” (2) — spot-kanie z R. Bratnym

23.10 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Swastyki i medycyna: „Pamiętnik dr. Kamera” i „Życie niekordne życia” — filmy dokument.

18.10 „Wakacje”

18.20 Program lokalny

19.00 „Czar czterech kółek” — program filmowy

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Warszawa tamtych dni” — program poetycki po-święcony Warszawie powstań-czej

20.30 „Klejnoty kultury”

21.00 „To jest moje życie” — program publicyst.

21.15 „Wywiad z nieobecny-m”

21.50 „Wiek marzeń” — se-rial prod. franc.

23.20 „Na mnie możesz li-czyć” — program publicyst.

23.35 „Stan krytyczny”

0.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

SOBOTA

2.08.1986

PROGRAM I

8.25 Program dnia

8.30 „Sobota na dziale” (1)

9.00 Kino Telefele: „Domek na preri” — serial USA

9.45 „Z podróży po Syrii” — film dokument.

10.40 DT — Wiadomości

10.40 „Stare, nowe, najnow-sze”

11.10 Rzeszów '86 — VII Światowy Festiwal Polonij-nych Zespołów Folklorystycz-nych

12.10 „W świecie cisy” — program dla niesłyszących

12.40 „Sobota na dziale” (2)

13.00 „Za kierownicą”

PROGRAM II

6.30 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

NIEDZIELA

3.08.1986

PROGRAM I

7.10 i 7.30 TTR — Zajęcia wakacyjne

7.50 „Po gospodarsku” — magazyn spraw wiejskich

8.15 „Tydzień”

8.55 Program dnia

9.00 Kino Telefele: „Klucze do miasta” — film prod. CSRS

10.10 Estrada Folkloru — Kazimierz '86

10.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

6.00 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

13.30 „Opowieści biblijne: „Zanim powstał kościół” — film dokument.

13.50 „Dom przy ulicy Ole-sińskiej 5” — tv film dok.

14.20 „Sobota na dziale” (3)

14.30 „Azymut” — wojsko-woy magazyn publicyst.

15.00 DT — Wiadomości

15.05 Antologia dramatu powojennego: J. Radiczow — „Chryja”

16.25 „Sobota na dziale” (4)

16.35 Wspomnienie i sierp-nia w rocznicę Powstania Warszawskiego

17.00 „Szczęśliwe skarby” — tv film dokument.

17.20 Losowanie Dużego Lotka

17.30 TV Klub Młodych — „Promocje”

18.00 Studio Sport — I li-ga piłki nożnej

18.50 „Sobota na dziale” (5)

19.00 Dobranoc

19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Goście i miesz-kańcy” (1)

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Kandydat” — film fab. prod. USA

21.45 „Czas”

22.15 „Siedem dni na świe-cie”

22.25 DT — Wiadomości

22.30 Wiadomości sportowe

22.45 „Nadzieja” (3) — spot-kanie z R. Bratnym

23.30 Miss Polonia '86 — półfinał i finał

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Swastyki i medycyna: „Pamiętnik dr. Kamera” i „Życie niekordne życia” — filmy dokument.

18.10 „Wakacje”

18.20 Program lokalny

19.00 „Czar czterech kółek” — program filmowy

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Warszawa tamtych dni” — program poetycki po-święcony Warszawie powstań-czej

20.30 „Klejnoty kultury”

21.00 „To jest moje życie” — program publicyst.

21.15 „Wywiad z nieobecny-m”

21.50 „Wiek marzeń” — se-rial prod. franc.

23.20 „Na mnie możesz li-czyć” — program publicyst.

23.35 „Stan krytyczny”

0.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

PONIEDZIAŁEK

4.08.1986

PROGRAM I

17.10 Program dnia

17.15 „Teleexpress”

17.30 „Studio Lato”

19.00 „Zajęcza noca”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Rozmowa na telefon”

20.15 Letni przegląd kome-dij Teatru TV: A. Fredro — „Pierwsza lepsza” — czyli nau-ka zabawnia

21.00 „Złota 86”

21.10 DT — Komentarze

21.30 „Rozmowa na telefon”

22.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

6.00 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

10.35 „SOS z gór, lasów i łąk” — film przyrodniczy TV CSRS

11.20 „Konie” — impresja filmowa

11.30 „Dziwne małżeństwo” — serial weg.

13.05 „Siedem anten”

13.50 TV Koncert Zyczeń

14.35 „Kraj za miastem” — „Złota 86”

15.00 DT — Wiadomości

15.05 „Stawki Milicji” (1) — film dokument.

15.35 „Spotkanie z pisarzem” — K. Boczkowski

16.00 „Lato w Studio 1”

18.20 „Antena”

19.00 Wycieczka — „Przy-gody Colargola”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Powrót do Edenu” — serial australijski

20.50 „Pegaz”

21.35 „Fidel i religia” — serial polski

22.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK

5.08.1986

PROGRAM I

10.30 Film dla niesłyszą-cych: „Powrót do Edenu” — program dokument.

Niedziela w Dwójce

15.55 Program dnia

16.00 „5-10-15” — zespół Monika — serial NRD

10.00 DT — Wiadomości

10.10 Film dla II zmiany: „Zaginął bez śladu”

11.00 „Na leżaku i w foto-le”

11.10 „Poradnik Domatora”

11.30 „Z myślą o zimie”

11.45 „Terra X” — „Pier-zyważ” — serial dokument. prod. RFN

17.00 Program dnia

17.05 „Człowiek dla czło-wieka” — magazyn PCK

17.15 „Teleexpress”

17.30 „Studio Lato”

19.00 „Zajęcza noca”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Publicystyka

20.15 „Zaginął bez śladu” — serial ang.

21.05 DT — Komentarze

21.25 TV Informator Wy-dawniczy

21.40 Opole '86 — Piosenki Adama Kreczmara

22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

16.55 Program dnia

17.00 Komedie filmowe i film prod. czech.

18.10 „Wakacje”

18.30 Program lokalny

19.00 „Videomuzyka”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Zwiedzamy Polskę”

20.15 „Czy mnie jeszcze pa-miętasz” — „Old Rock Me-eting”

21.15 „Dopisać losy”

21.45 Panorama kina ra-dzieckiego: „Nikt nie chciał umierać” — film fab.

23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

6.08.1986

PROGRAM I

17.10 Program dnia

17.15 „Teleexpress”

17.30 „Studio Lato”

19.00 „Zajęcza noca”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Rozmowa na telefon”

20.15 Letni przegląd kome-dij Teatru TV: A. Fredro — „Pierwsza lepsza” — czyli nau-ka zabawnia

21.00 „Złota 86”

21.10 DT — Komentarze

21.30 „Rozmowa na telefon”

22.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

6.00 — Dziennik

6.40 — Film dokumentalny

7.30 — Filmy animowane

8.00 — Program uczniowski choreograficzny

8.30 — Film dokumentalny

12.50 — „Skrydła dla Półno-cy” — film dok.

13.40 — Splewa ludowa arty-ści z SSR L. Zakina

14.15 — „Złamana podkowa” — film fab.

15.30 — Język rosyjski — po-gadanka

16.30 — „Ermityż”

16.30 — Występy dziecięcych ze-społów choreograficznych

16.45 — „Dziś na świecie”

17.00 — Spotkanie przy okra-żym stole

17.55 — „Odmienność” — film te-lewizyjny

18.00 — Dziennik

19.40 — Wycieczki autorski A. Dementiewa

20.55 — Dziś na świecie

21.10 — O mistrzostwo świata w szachach

Clag dalszy programu ze studia telewizyjnego białostockiej.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Muzyka nocna: 4.00 Poranne sygnali: 5.05 Poranne rozmaitości: 6.00 Gimnastyka: 6.02 Komentarz międzynarodowy: 6.02 Dziennik Poranny: 6.05 Obserwa-cja: 6.30 Przekład prasy: 6.45 Zol-nierski świądek: 9.00 Lato z ra-dem: 10.30 „Poznajmy” — odc. pow.: 12.05 Z kraju i ze świata: 12.30 Piosenki Powstania Warszaw-skiego: 12.45 Rolniczy kwadrans: 13.10 Radio kierowców: 13.30 Czu-dne chwile, swego nie nacie: 14.00 Magazyn muzyczny „Rytm”: 14.30 Radio kierowców: 14.55 Mu-zyka i aktualność: 17.30 Z ar-chiwum polskiego beatu: 18.05 Merkuriusz radiowy: 18.20 W po-miutku ulubionej melodii: 18.30 Z kraju i ze świata: 18.30 Radio dzieciom: 20.00 Dziennik wieczorny: 20.15 Koncert żywych:

PROGRAM II

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00. 6.05 Muzyczne dźwięki: 6.30 Program lokalny: 8.10 Poranna serenade: 8.40 Srebrno-błyszczące archiwum polskiej pio-senki: 9.00 „Podróż do Polski” — odc. pow.: 9.30 Mała poranna mu-zyka: 9.35 „Przekładanka” — odc. pow.: 10.00 Wakacje melomana: 11.00 Zawsze po jedenastej: 11.10 Muzyczny non stop: 12.00 Z mu-zyką polską przez wieki: 12.35 Jazz na głos: 13.05 Z malowa-nej skrzyni: 13.30 Album opero-woy: 14.00 Nowości krajowej fo-nografii: 14.30 Piosenki Powstania Warszawskiego: 15.00 Pamiętniki:

OGŁOSZENIA DROBNE

TEL 989 POGOTOWIE TELEWI-zyjne WPHW — w dniach: 9-13 w sobotę: godz. 8-13, k 4473-0

TELENAPRAWA. Husar, tel. 44-53, g 3867-00

TELENAPRAWA. 336-01. Wydra, g 4362-0

TELEKOLOR — „Jowisz”, „Nep-tun” — 415-385, g 4277-0

„FIATA” 130p w dobrym stanie sprzedam. 18-41 Dąbki, Świe-tokłósko Olska Jan Świsłowski.

„BIZON” Z. 055 prawie nowy — sprzedam. Białystok, tel. 330-10.

BLIŹNIAK z garażem i ogrodem w centrum Łomży — sprzedam. Tel. 36-21.

Łg 4058-1

Fotoplastyka

FOTOGRAFICZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Sopocie

P O L E C A U S Ł U G I F O T O G R A F I C Z N E :

* wywołanie słajdów ORWOCHROM

filmy: UT-18, UT-20, UT-23, UK-17 — cena 180,—

* wywołanie filmów ORWO-kolor; NC-19, NC-21 — cena 120,—

* odbitki barwne wykonywane na nowoczesnej ko-piarence szwajcarskiej „Gretag”:

— powiększenia o formacie 7x10 — cena 40,—

— powiększenia o formacie 8x11 — cena 50,—

* odbitki barwne wykonywane ze słajdów na wyso-kojakościowej kopiarence szwajcarskiej „Gretag”

wykonywanie negatywu z diapozytywu

— 1 klatka — cena 40,—

— powiększenia o formacie 7x10 — cena 40,—

— powiększenia o formacie 8x11 — cena 50,—

Realizujemy zlecenia w terminie 21 dni od daty o-trzymania przesyłki pocztą

Zlecenia prosimy kierować pod adresem:

Fotograficzna Spółdzielnia Pracy „Fotoplastyka”

Laboratorium Fotografii Barwnej,

ul. Malborska 3 — 80-392 Gdańsk k 4466-0

W razie wypadku

Straż Pogożarna — tel. 989

Pogotowie Mozo — w dni ro-ko-żne w godz. 15-18-15 tel. 125-353, w dni wolne i święta tel. 992

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Techniczne Wodocia-ków — tel. 984

SŁUŻBA ZDROWIA

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe ul. Krasieńskiego 1 i tel. biura 999, tel. informacji pogo-towa 22-222

Ambulatorium Pogotowia ul. Pomska 11, tel. 200-41. Pełni-tryczny, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia doro-słych, zaszczepienie przeciw gru-zelicy, czynne w godz. 19-7, w niedziele i święta czyn-ny całonocnie

Ambulatorium Oddziału Pomo-cy Dorosłej ul. Nowotki 21 tel. 113-03 i 202-07. Internistyczne, si-kiologiczne, dermatologiczne, ga-binet zabiegowy dla dorosłych, czynne w godz. 19-7, w niedzie-le i święta całonocnie

Terenowe Pogotowie Ratunko-we ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 980 — ambulatorium ogólne. Am-

bulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wokodajowskiego 3 a.

APTEKA

DYŻURYJĄCA CAŁA DOBE

Apteka nr 05-003 ul. Lipowa 68, tel. 233-45

Informacja o lekach — tel. 319-04 oraz 73-24-37

SZPITAL

DYŻURYJĄCE DZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego ul. M. Skłodowskiej-Curie 36, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgii, re-matologii, kardiologii, wewnętrz-nej, laryngologii, okulistyki, neu-rologii, zakaźny, dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbrowskiego ul. Żurawia 14 — dyżurują oddziały: gruźlicy, tel. 417-853

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie ul. Warszaw-ska 15, tel. 357-71 i 331-51 — dy-żurują oddziały: położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-35

Pogotowie Chirurgiczne, Sasa Zambrowska 1/27 — czynne cał-a doba

Apteka nr 05-003 ul. Gieleszyń-ska 1 — tel. 50-81

Woj. Szpital Zespolony ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Apteka nr 70-003 ul. Kaspra-ka 1, tel. 50-81

Woj. Szpital Zespolony ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 34-61 do 9

DYŻURY SZPITALI W DNIE 1. VII. 1986 R.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego ul. Skłodowskiej-Curie 36, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgii, re-matologii, kardiologii, wewnętrz-nej, laryngologii, okulistyki, neu-rologii, zakaźny, dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbrowskiego ul. Żurawia 14 — dyżurują oddziały: gruźlicy, tel. 417-853

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie ul. Warszaw-ska 15, tel. 357-71 i 331-51 — dy-żurują oddziały: położniczy.

DYŻURYJĄCE DZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego ul. M. Skłodowskiej-Curie 36, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgii, re-matologii, kardiologii, wewnętrz-nej, laryngologii, okulistyki, neu-rologii, zakaźny, dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbrowskiego ul. Żurawia 14 — dyżurują oddziały: gruźlicy, tel. 417-853

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie ul. Warszaw-ska 15, tel. 357-71 i 331-51 — dy-żurują oddziały: położniczy.

DYŻURYJĄCE DZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego ul. M. Skłodowskiej-Curie 36, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgii, re-matologii, kardiologii, wewnętrz-nej, laryngologii, okulistyki, neu-rologii, zakaźny, dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dąbrowskiego ul. Żurawia 14 — dyżurują oddziały: gruźlicy, tel. 417-853

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie ul. Warszaw-ska 15, tel. 357-71 i 331-51 — dy-żurują oddziały: położniczy.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chajda. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor na-czelny 209-35, zastępcy redaktora: 277-10, se-kretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelni-kami 211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-07; Suwałki, ul. Kościużki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej” przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościużki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na

magazyn

Gazety Współczesnej

Nasiona bez tajemnic

Zupełnie nową metodę określenia oleistości i wilgotności nasion, opartą na niektórych własnościach jądra atomowego, zaprezentowali pracownicy Odeskiego Zjednoczenia Naukowego - Produkcyjnego „Piszczepromawtomatika” i Krasnojarskiego Naukowo-Produkcyjnego Zjednoczenia Kultur Oleistych. Nowe urządzenie dostawia w ciągu kilku sekund wykonuje analizę i wyświetla wyniki badań na ekranie monitora.

(BK - APN)

Miss nad morzem

Tym razem organizatorzy konkursu Miss Polonia '86 postanowili finisować imprezę przeniesieniem, gdzie 1 i 2 sierpnia dwadzieścia najładniejszych Polek walczyły o tytuł tej najpiękniejszej. Jak na razie tytuły zdobyły Władysław Kostakówna w roku 1929 — urzędniczka Miejskiej Kasy Oszczędności w Warszawie, Zofia Batycka w roku 1930, której wybór przysporzył organizatorom niemało kłopotów. Pani Batycka tak przywiązała się do swej nowej roli, że odmówiła abdykacji i swrotu korony w roku 1931 — dlatego też w tym roku konkurs nie odbył się. Kolejne koronowane piękności to Zofia Dobrowolska rok 1932, Maria Zabkiewiczówna — rok 1934, Józefa Kaczmarska — rok 1937. Po wojnie pierwszą próbę zorganizowania wyborów najpiękniejszej Polki podjął Express Wileński. Było to w 1957 roku. Finałowa impreza odbyła się w Stocznicy Gdańskiej. Koronę i berło otrzymała Jaskółka gdańszczyzna, studentka Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie — Alicja Bobrowska. Jej następczynią została w rok później Zuzanna Cembrowska — tancerka Operetki Warszawskiej. Z biegiem czasu wokół konkursu zaczęły się mnożyć plotki i pomówienia, tak że zniechęceni organizatorzy konkursu odstąpili od wyborów Miss.

Dopiero w roku 1983 ponownie ruszyła machina wyborów najładniejszej Polki. Bezapelacyjnie wygrała Lidia Wasiał, potem koronę przebrała studentka Uniwersytetu Warszawskiego Magda Jaworska i wreszcie w roku ubiegłym Katarzyna Zawadzka — studentka ekonomii z Wrocławia. Jej urodę i wdzięki odnotowały sukcesy na światowych konkursach piękności, w Londynie — dotarła do finału, w Miss International w

Japonii zdobyła czwarte miejsce. Która z Polek otrzyma tytuł Miss Polonia '86? Dowiemy się o tym w sobotę 2 sierpnia w późnych godzinach wieczornych. Jak zwykle wyborom towarzyszy ogromne zainteresowanie dziennikarzy. Czasami wydaje się, że małe skandaliki dodają tylko pikantności konkursowi, a dziennikarze mogą używać sobie do woli jak nie na organizatorów, to na wynikiach wyborów. Temat stał się raz w roku tak modny jak skup butelek. Dobrze jednak, że publiczność ocenia imprezę zgoła inaczej, a dla wielu dziewcząt jest to szansa zabłyśnięcia jaką ma się tylko raz w życiu. Tak więc dwadzieścia najładniejszych Polek roku 1986 — Katarzyna Zawadzka, Laureatka otrzymała główną nagrodę samochód DAIHATSU CHARADE DIESEL, fundowany przez sponsora konkursu firmę holenderską MARS, a fundatorkami pokazały nagród — Państwowe Przedsiębiorstwo „Eksportu Wewnętrznych PEWEX, SANYO, QUEEN of SABA ROYAL FASHION z Australii — ta właśnie firma ubierze bohaterki wieczoru i ufunduje cenne nagrody. Będzie jeszcze tytuł Miss. Publikacji, która otrzyma wspaniałą kolekcję biżuterii firmy THOMPSON.

Koncert podczas którego nastąpi elekcja zapowiadają się niezwykle atrakcyjne: organizowany jest przez Bałtycką Agencję Artystyczną, a reżyserowany przez Włodzimierza Gawrońskiego.

PS. Do Polski przylatuje najpiękniejsza kobieta świata — Miss World '85 blond włoska Islandka — Holmariot Karladdottir w towarzystwie znajej jej organizatorki konkursu Miss Świata — Juliet Morley.

TADEUSZ TARKOWSKI



Fot. Jerzy Krug

Recepta na urodę

Woda jako kosmetyk

Wielokrotnie przy okazji letnich wyjazdów korzystamy z możliwości kąpielí wodnych. W basenie pływackim, jeziorze, rzecy czy wrzescie morza przebywając w upalne dni prawie wszyscy. Większość panów, młodzieży i starsze dzieci pływają lub uczą się sztuki pływania, nie licząc zaś panie chłapią się tylko bo: (i słusznie) wstydzą się, że nie potrafią pływać.

Gorąco namawiam do szybkiego nadrobienia zaległości powiewa woda — właśnie ta w naturalnych zbiornikach — to jeden z najlepszych kosmetyków. Zimą woda choć należy unikać bardzo zimnej, aby nie doprowadzić do nagłego ochłodzenia ciała — serce tego nie lubi, czyni skórę bardziej elastyczną, jedyną i gładką. Nie do pogardzenia jest ten fakt zwyczajny, że wiele kobiet cierpi na dolegliwość cellulitis. Jest to właśnie związane z brakiem sprężystości i elastyczności włókien skóry. Woda w połączeniu z pływaniem zapobiega tego rodzaju defektom, wpływa również na rozwój mięśni. Masaż wodny w otwartych zbiornikach czyni sylwetkę smukłą i zgrabną. Jeśli nie jesteś zadowolona z linii swoich bioder albo miedzybiodrowa — poprawę możesz osiągnąć pływając nie tylko w czasie letniego urlopu ale

systematycznie, ranną również, na krytym basenie. Warto zapamiętać kilka uwag o tym, jak należy z kąpielí korzystać. Woda w basenach pływackich jest zwykle silnie dezynfekowana. Nie najlepiej wpływa to na naszą skórę. Dlatego raz w tygodniu lub częściej należy opłukać się pod prysznicem, a przed wejściem do basenu twarz zabezpieczyć cienką warstwą chłodzący ołwki do opalania. Włosy moczyć można w jeziorze lub rzecy, unikać zaś wody morskiej. Sól osiadając na włosach (przyspiesza na plaży to tylko marzenie) jest dla nich bardzo szkodliwa. Z tego samego powodu skórę twarzy należy po każdorazowej kąpielí obmywać. Znakomicie nadaje się do tego celu woda mineralna. Dopiero tak przygotowaną, można ponownie nasmarować kremem do opalania. Letnia opyszczka rwiąca również z wodnymi kąpieliami znany prawie wszystkim. Czynnikiem usposabiającym do jej wystąpienia w okolicy błon śluzowych warg i nosa jest m.in. gwałtowna zmiana temperatury. Zanurzajmy się w wodzie raczej powoli, opłukawszy najpierw ud, ramiona i skórę na wysokości serca. Unikamy wtedy, wątpliwej urody śladów naszej gwałtownej tęsknoty do wody.

IWONA KOŁODZIEJ

MYŚLI PRZEKORNE

Niedyskretna dziurka od klucza bywa tym teleskopem, przez który podpatrywać można całe galaktyki rozkoszy.

Przeistoczyć świat trudno, gdy przeistoczenie dotyczy nas samych.

Każdy stopień do chwały winien być atestowany, jeśli się nie chce runąć z niego w dół.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) trudno przez nią się przedrzeć, 5) dąba bez rąk, nog i głowy, 9) wózek na pieniądzu, 10) swiane łóżko, 12) parszywa owca, 14) obłoka, 15) temperatura, 16) składnik opery, 17) w pierwszym miesiącu po ślubie, 18) świadek ZUS, 20) w testamentie albo na taśmie magnetofonowej, 22) zakup w Chorwacji, 23) gra, 25) przywódca Plejady, 26) apetyczna markiza, 29) biały wózek, 30) Robespierre, 34) za Lwem, 36) przyjmujące życzenia 5 lutego, 37) zwłazek chemiczny w piramidach, 39) pachnący trunek, 40) amator zagadki kryminalnej, 43) dzianina z kółem, 44) zapalkami slynne, 45) miara Belliniego, 46) Polak dla Polki, 47) skok w bok.

PIONOWO: 1) wywołuje duchy, 2) spychalnia na kółkach, 3) akompaniament, 4) jeden ze 130 na Wawelu, 5) nasza antylopa, 6) na dnie, 7) Artur Rubinstein, 8) prze-

ciężność, 11) nie racząc nań słów, 13) historyjka obrazkowa, 16) rzeczy konkretne, 19) jeżeli srebra, to kamień piekielny, 20) na rycerzu, 21) zona pana K. (nie ulegaj jej), 24) szedzba oka, 36) może być tłusty, 27) wysoka poty w łóżku, 28) z pierwszej ligi do drugiej, 31) artysta japoński, twórca kierunku malarstwa Kōrin-ha, 32) potulny, 33) główka nitu utworzona przez klucze, 35) N dia fizyka, 38) hieroglif, 41) królowa do dzieci, 42) kucniecie.

LESZEK Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamaczyć: „Krzyżówka z numerem 177”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 171
POZIOMO: konspekt, wyrostek, sarna, wściekłość, re-

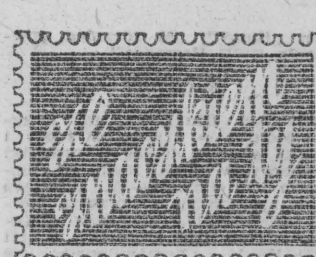
Znaczkę pocztową, kolekcjonowanie i filatelizacja mają często coś z bajki. Ale bajki, wziętej najczęściej z życia.

Kiedyś przed laty z ambasady radzieckiej w New Delhi nadszedł list z Irkucka. Jego autorką i nadawczynią była Helena Tulugorowa, matka jedenastoletniego Aloszy. Oto któregoś dnia w szkole, w której uczył się Alosza, wybuchł groźny pożar. Chłopiec doznał ciężkich poparzeń. Dziecko znalazło się w szpitalu.

Mijały dni. Lekarze dokładali wszelkich starań, aby pomóc chłopcu i ulżyć mu w cierpieniach. Niestety, stan zdrowia Aloszy był nadal ciężki i nie widać było rychłej poprawy.

Czuwając nad synem, w szpitalu, matka nagle sobie przypomniała, że jej ukochany Alosza z zamiłowaniem zbierał znaczki pocztowe. A może widok albumu z znaczkami poprawi jego samopoczucie?

Przyniosła więc album do szpitala. Usiadła obok łóżka dziecka, zaczęła przełazić karty ze znaczkami. Początkowo Alosza nie reagował na to. Był smutny i zalamany. Kiedy jednak matka doznała



List z Irkucka

do znaczków Indii, chłopiec nagle się ożywił, następnie na jego twarzy po raz pierwszy od kilku tygodni pojawił się uśmiech. I od tego czasu stan zdrowia Aloszy zaczął się wyraźnie poprawiać.

Dlatego uradowana matka za pośrednictwem ambasady chciała podziękować Poczcie Indyjskiej za to, że emitowała takie piękne znaczki.

Czy rzeczywiście znaczek pocztowy może leczyć? Leczyć jak leczyć, ale z pewnością może pomagać w leczeniu i rehabilitacji zwłaszcza dzieci. Lekarze dobrze wiedzą, że od stanu psychicznego pacjenta w dużej mie-

rze zależy skuteczność terapii medycznej.

To właśnie polscy lekarze w sanatoriach w Rabce, Konstancinie i innych wykorzystują zbierania filatelistyczne w procesie rehabilitacji dzieci, przykutych do łóżek z powodu ciężkich schorzeń. Pomagają im w tym Polski Związek Filatelistów, udostępniając znaczki, przybory, a także prelegentów.

MIASTA NA KARTACH

Ministerstwo Łączności wydało 2 karty pocztowe, poświęcone 850-leciu Sieradza i Bralin. Ukazała się także karta z cyklu „Odnowa zabytków Krakowa”.

CZERWONY KRZYŻ

Miłośników tematyki czerwono krzyżowej w filatelizacji informujemy, że Poczta Finlandii wydała 3 znaczki poświęcone Międzynarodowemu Czerwemu Krzyżowi. Na znaczkach przedstawiono — orzech emblematu FCK — motyle.

SERIA FLAGOWA

W sierpniu Poczta ONZ wyda nową serię flagową. Znajdą się na niej flagi m.in. No-



NA ZDJĘCIU: Znaczki norweskie o tematyce marynistycznej.

węj Zelandii, Laosu, Gambii, Etiopii, Jordani, Zambii, Islandii, Angoli, Botswany, Rumunii, Togo, Mauretanii i Kolumbii.

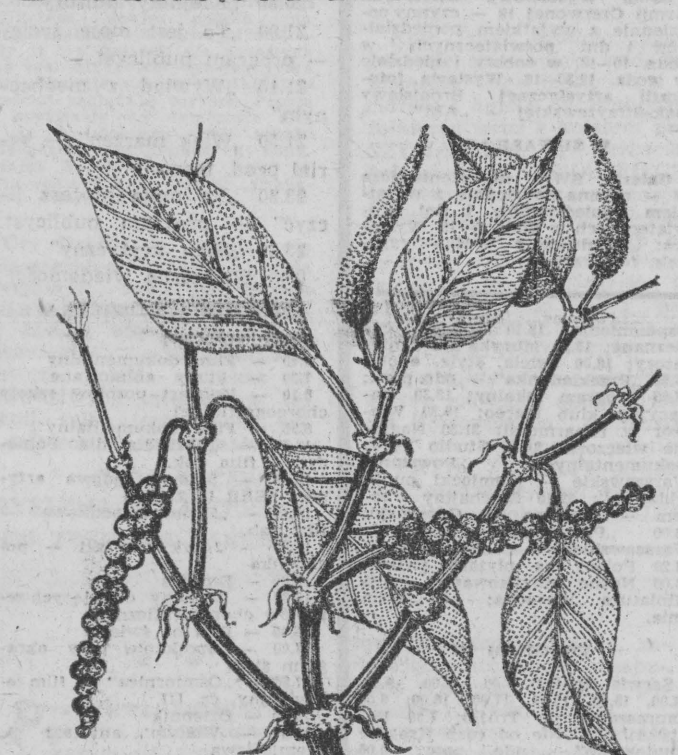
EUROPA CEPT '86

Jugosławia wydała 2 znaczki z cyklu „Europa Cent '86”.

FILATELISTA



DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



W VII Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych uczestniczyło 50 zespołów z 11 krajów. Grupa z Kurytyby (Brazylia) — co widać na zdjęciu — prezentowała się bardzo okazale.

CAF — J. PASZKOWSKI

Kawa — kawa

Na Fidii i innych wyspach Pacyfiku rośnie dziko pieprz mistyczny. Wyciąg z korzeni tej rośliny to ulubiony przez tubylców napój — kawa-kawa. Sporządza się go w dość osobliwy sposób: „wokół dużego naczynia wiadają młode dziewczyny, które mają zdrowe zęby, czyste usta i nie mają kataru. Żują one przez długi czas kawałki korzeni, a następnie wypływają do misy”. Pod wpływem płynącej śliny zachodzi fermentacja, w wyniku której powstaje napój o barwie kawy z mlekiem, czyli słynna kawa-kawa.

Dla mieszkańców wysp Pacyfiku kawa-kawa jest napojem narodowym, używanym przy wszelkich uroczystościach religijnych i państwowych. Wywiera ona silne działanie oszalańcujące, dając efekt zbliżony do upojenia alkoholowego plus stany halucynacji.

Rys. J. LENGIEWICZ

Pogadać z delfinem

Język delfinów odpowiada w znacznym stopniu ludzkiemu. Jedynie ludzkie nie nauczyły się go rozumieć. Wiedzą, że delfin jest biolog Włodzisław Plekiewicz. Delfin pisze, że specjalizuje się w Oceanologii AN ZSRB i dało się przekonać talentem biologii delfinów, wykładem o ich sposobie ewaluacji i obliczeń. Radziecscy biolodzy próbują nawiązać kontakt z „intelektualnymi morza”.

(BK)

Pięcioletni mistrz

Koncert solowy 5-letniego pianisty Dima Margulisa, ucznia szkoły muzycznej przy Konserwatorium Białoruskim, stał się wydarzeniem dla konserwatorów muzyki. Mały Dima zaprezentował na solowym koncercie nie tylko znane utwory muzyki klasycznej, ale także własną muzykę do bajki muzycznej „Pódróż do krainy baśni”. Talent chłopca odkrył profesor konserwatorium w Mińsku, Boris Niekizow.

(BK)

Z lamusa na uciechę

Cyberman, jesteś taki zamilowany podróżnik, dlaczego nie wybierzesz się kiedyś do Ameryki?

— Nie jedzę okrętami. Na morzu jest się za bardzo reku Opatrzności.

— Kugelszwane oświadcza swojej przyszłej teściowej, że prawdopodobnie ożeni się z jej córką, ale stawia jeden warunek. Musi przed ślubem zobaczyć pannę młodą całkiem nago.

Kugelszwane do świetna partia i trzeba się liczyć z jego kaprysami. Postanowiono więc, że kiedy panna będzie się kąpać, narzeczony stanie za drzwiami łazienki i będzie się przyglądał przez dziurkę od klucza. Po seansie Kugelszwane oświadcza:

— Nie mogę jej wziąć za żonę. Ona ma za duży nos.

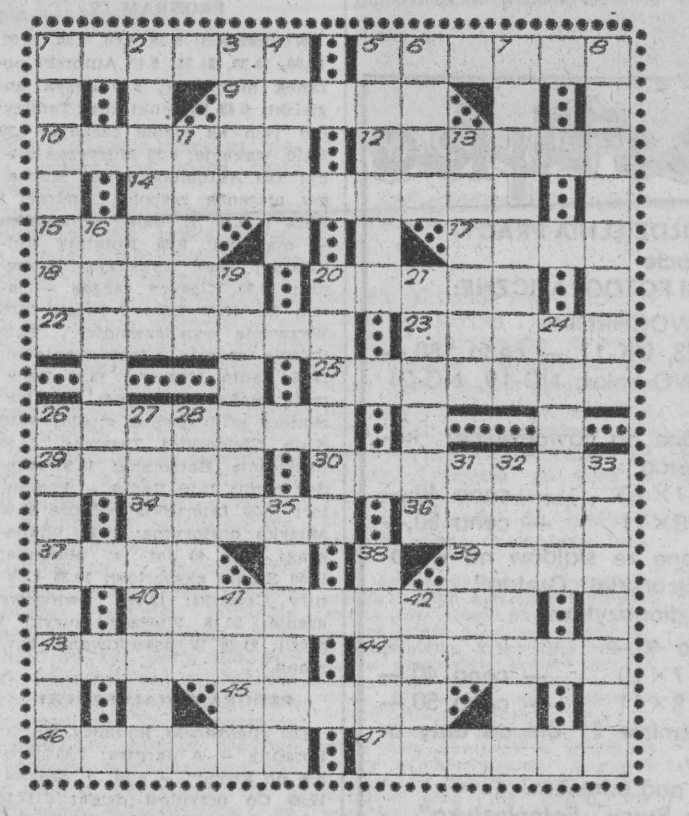
W salonie artystycznym pana S. koncertuje młody pianista. Po brawurowym zakończeniu jakiejś sonaty uprzejmie gospodarz podchodzi do artysty:

— Mistrzu! Słyszałem Paderewskiego (artysta kłania się) słyszałem Rubinsteina (artysta kłania się jeszcze niżej) słyszałem Sielwskiego (artysta rozpylił się w ukłonach) ale żaden z nich... nie pocili się jak pan!

(BK)

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03 20.04	W pracy kłopoty związane z dodatkowymi nadgodzinami. W pracy brak przygotowania się do sytuacji. W sprawach serca emocje. Najważniejsze teraz pogodzenie racji serca i zawodowych ambicji. Podróż na korytarzu. Dodatkowy zastrzyk pieniędzy. Miły Lew.
BYK 21.04 21.05	Nowe dyspozycje w pracy nie wzbudzą twardego zachwytu, ale wskazane przygotowanie się do sytuacji. W sprawach serca sugerowany zdrowy rozsądek. Unikaj pochopnych decyzji. W tym wypadku chyba nie warto ryzykować. Mezaż Horyz na Kaka.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Ciekawy tydzień w pracy, dużo korzystnych nowości, a twoja postawa wpłynie na ukształtowanie dobrej atmosfery. Niewykluczone, że zmiana planu wyjazdowego. W domu unikaj konfliktów i nie bądź tyranem, druga strona też czasem ma rację.
RAK 22.06 22.07	Sprawy zawodowe będą dominować w tym tygodniu. A będzie sporo ważnych i skomplikowanych zadań do rozwiązania. Dobra forma psychofizyczna pozwoli na szybkie i korzystne posunięcia. Bez kłopotów materialno-domowych. Pomocny Baran.
LEW 23.07 22.08	Zaczyna się okres relaksowy. Przed Lwami miły, sympatyczny tydzień. W życiu osobistym spore powodów do zadowolenia, ale musisz opanować swą impulsywność. Sprawy zawodowe wpłyną się w niedługim czasie. Dbaj o zdrowie. Stawiaj na Wodnika.
PANNA 23.08 22.09	W pracy ambitne zadania o dużym stopniu trudności, a w perspektywie — duża satysfakcja. Pomysł jednak o wycopaniu, gdy zmęczenie dała znać o sobie. Dodatkowy dopływ gotówki pozwoli na przeprowadzenie inwestycji domowych. Sympatyczne Bliźnięta.
WAGA 23.09 22.10	Ciekawe i interesujące zadania w życiu zawodowym. Uważaj na niebezpiecznych autorystów. W życiu osobistym, wyjaśnienie nieporozumienia i dobre kontakty z partnerem. Wskazane panowanie nad nerwami, gdyż łatwo o fałszywy krok. Ważny Baran.
SKORPION 23.10 22.11	Kaleidoskop wydarzeń w sprawach zawodowych, reorganizacja, przestawianie personalne. Jak zwykle sceptycznie ustosunkuj się do nowości, ale w przyszłości będziesz zadowolony. Sprawy osobiste wymagają uporządkowania. Sprawy Ci Byk.
STRZELEC 23.11 21.12	W wyniku zastępczości, niewykluczone obciążenie na stałe bardziej eksploatowanego stanowiska. Zainteresowanie ze strony osoby, która osądziła nieprawidłowość, sprawi ci miłą niespodziankę. Niewykluczone, atrakcyjna podróży. Miły Ryby.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Na horyzoncie zadość niespodzianka, która znacznie poprawi nie najlepszą samopoczucie i kłopoty. W pracy tydzień — wzmożonych działań, ale sympatycznie. Sprawy serca bez zakłóceń. Uduży weekend z bliską osobą. Przyjajny Wodnik.
ODNIK 23.01 20.02	Perspektywa wycopania dla przepracowanych Wodników. Poczatek tygodnia jeszcze nerwowo i zabiegany, ale najbliższe dni zapowiadają się sympatycznie i atrakcyjnie. Liczne podróże, nowe twarze i wrażenia. Zdrowia i finansów dopiż. Przyjajny Panna.
RYBY 21.02 20.03	W pracy trudne działania w doborowym, teatralnym, doskonałym efekty. Dopływ energii i pomysłowości pozwoli na uporanie się ze sprawami wydawałoby się nie do ugrzygnięcia. Niespodziewany dopływ gotówki. Ważny Rak.



Ani pod psem, ani piekło ot po prostu zwykłe życie tylko że w drodze na urlop.

Fot. ANATOL CHOMICZ

Niezwykła budowla

W radzieckim osiedlu zaplanym Przyładek Schmidta przygotowano do przyjmowania statków na czas nadchodzącego okresu żeglugi arktycznej, nową wielką przystań. Do budowy nie trzeba było wykorzystywać metali, betonu czy drewna. Całkowicie zastąpiono je wodą i mrozem. Na lodowe pole o długości 300 i szerokości 60 metrów przez całą dobę pompowano wodę morską, która szybko zamarała. W ten sposób warstwa za warstwą przysłała lód, dopóki lodowa góra pod własnym ciężarem nie opuściła się na dno. Cała powierzchnia nie roztopiła się nawet w czasie krótkiego, chłodnego, polarnego lata.

(BK)